

# POLSKA WALCZĄCA

## KOMBATANT POLSKI NA OBCYZNIE

FIGHTING POLAND - LA POLOGNE EN LUTTE ■ POLISH WEEKLY - HEBDOMADAIRE POLONAIS ■ PRICE: 6 d. - PRIX: 8 fr. (IN USA AND CANADA 5c)

Wychodzi co tydzień

Londyn-Paryż, dnia 3 lipca 1948 r

Rok X. Nr. 27

### W daleki świat

#### Do kolegów wyjeżdżających do Australii

W dn. 2 lipca br. statek „Strathnaver” odpływając z Tilbury Docks [kolo Londynu] zabiera na swoim pokładzie 900 naszych kolegów — b. żołnierzy PSZ na dalszą emigrację, do dalekiej Australii.

Z tego transportu 250 osób udaje się do Tasmanii, gdzie już — jak wiadomo — istnieje ośrodek polski, utworzony przez naszych kolegów, z których część jest zorganizowana w SPK.

9 lipca br. odpłynię do Australii na statku „Asturias” z Southampton następną grupą, złożoną z 50 b. żołnierzy PSZ.

Drodzy Kolegzy!

W chwili rozstania pragniemy Was zapewnić, że pomimo narastającej wciąż przesłanek, która rozdziela członków naszej wielkiej rodziny kombatanckiej, będziecie nam zawsze bliżej, żyjąc w naszych sercach i myślach.

Zdajemy sobie sprawę, że w tak trudnych warunkach życia w rozproszeniu więzy łączące nas mogą się rozluźnić, jeżeli sami — tak my, pozostający w W. Brytanii, jak i Wy, na dalekich lądach — nie dołożymy starań, aby tę łączność utrzymać.

Wierzymy, że ze Szwecji strony okażecie maksimum dobrej i twórczej woli, aby zorganizować się na nowym miejscu i utworzyć nierozdzielalną część wielkiej wspólnoty kombatanckiej, jaką jest SPK. Wierzymy, że nie zaniedbacie utrzymania łączności z centralą życia kombatanckiego w W. Brytanii i ze swoim pismem — „Polską Walczącą”.

My również będziemy pamiętać o naszych serdecznych obowiązkach i starali się docierać wszędzie tam, gdzie los rzuci żołnierza polskiego.

Da Bóg, że kiedyś Polska będzie mogła wzebrać nas wszystkich do powrotu na uwolnioną ziemię ojczystą.

Bądźcie zdrowi i poczynajcie sobie dzielnie w nowym życiu, budując szacunek wśród obcych dla polskiego imienia. Niech Bóg Was prowadzi.

REDAKCJA „POLSKA WALCZĄCA”

## Na całym świecie polskie dzieci

Niemal pod wszystkimi szerokościami i długościami geograficznymi żyją Polacy i ludzie polskiego pochodzenia. Jesteśmy jednym z najbardziej rozproszonych narodów na świecie. Niemal co czwarty Polak na świecie żyje poza granicami Kraju.

Na wszystkich szlakach polskiego wychodźstwa i tułactwa; u boku spracowanego górnika w Belgii, Francji, Anglii, Westfalii; u boku polskiego farmera, osadnika, trapera, robotnika w Kanadzie, w Stanach, w republikach Ameryki Łacińskiej — kroczy polskie dziecko. Od Oslo po Cape Town, od Szanghaju po Nową Zelandię, od północnej Kanady po Patagonię — obok utrudzonych nóg tułacza-żołnierza drepta małe stopy i słychać cieniutki głosik osiemnastocieczny, studwidziesięto-centymetrowych „emigrantów”.

Pisze mi przyjaciel z Francji, że synek pewnego b. kaprala i Dywizji Panc., urodzony w roku 1944 w Lille z ojca Lwowiaka i matki miejscowej „starej” emigrantki, odziedziczył po ojcu akcent lyczakowski i buja miejscową Polonię, że urodził się razem z tatusiem „we Lwowie”.

Małe batiary i kaziuki tajojujące lub z wileńska zaciągające pod niebem Argentyny czy na ulicy w Toronto, —

doloż polska, dolo! — ku jakiej przyszłości rośnie gdzieś po świecie ta najmłodsza Rzeczpospolita Wygnająca, co to wieczorami razem z rodzicami skłania lepietny ku owym zaczarowanym dalekim południkom i równoleżnikom, w których skrzyżowaniu płynie znana z opowiadań — Wisła i bije własne serce...

Leży przede mną garść listów z całego świata, listów pokrzepiających, przywracających radość w mgłę codziennego smutku, listów świadczących o tej dziwnej niemal mistycznej więzi serdecznej, jaka poprzez oceany i morza, tysiące kilometrów i dziesiątki granic łączy wszystkich Polaków i braci polskiego pochodzenia ze sobą. Można zwątpić w polski rozum, w polski talent polityczny, w polski dar organizacyjny; w wiele rzeczy zwątpić można, ale nie można zwątpić w polskie serce.

Listy ze znacznym amerykańskim donoszą, że: Kongres Polonii Amerykańskiej na zjeździe we Filadelfii uchwalił na własny koszt sprowadzić do Stanów Zjednoczonych sieroty po poległych żołnierzach Polskich Sił Zbrojnych, że Rada Polonii Amerykańskiej postanowiła kontynuować opiekę nad pozostałymi w Meksyku dziećmi polskimi, że znaczną część sierocińca polskiego w kolonii Santa Rosa Polonia Amerykańska sprowadziła na swój koszt do siebie, że dzieci te uczęszczają na koszt społeczny do szkół polskich w Stanach i przechodzą przeszkolenie zawodowe.

Listy ze znacznym brazylijskim donoszą, że Polacy w Paranie wyzili utrzymania w Brazylii tych sierot z Indii, które po likwidacji tamtejszych osiedli i wobec niemożności przyjazdu do W. Brytanii, pozostały bez opieki. Dużą grupę tej młodzieży sprowadziła zawsze ofiarna, zawsze wierna, o wszystkim i o wszystkich pamiętająca Polonia Amerykańska, owo serdeczne odgałęzienie Narodu Polskiego, wobec którego dług wdzięczności Przyszłej Niiopodległej Polski rośnie z każdym dniem i miesiącem.

Listy z Austrii przynoszą nowinę, że dzięki zbiorce pieniężnej udało się przedłużyć istnienie polskiej szkoły powszechnej w Kuferstein o cztery miesiące.

To samo w Belgii, to samo w Francji, to samo w Danii, Holandii i w Niemczech.

Jest coś porównawczego w tym powszechnym wysiłku ofiarności na rzecz dzieci i młodzieży, jaki ogarnął ubogie, wegetujące społeczeństwo wysiedleńcze w amerykańskiej strefie Niemiec. Cyfra dzieci polskich, potrzebujących opieki na pobojowisku niemieckim sięga wielu tysięcy. Szary „dipis” polski pamięta o dziecku, pamięta o młodzieży szkół średnich, pamięta nawet o młodzieży akademickiej. Żoł-

nierze polscy z amerykańskich kompanii wartowniczych fundują stypendia, zrękają się papierosów, składają wysokie ofiary pieniężne. Chłopcy z zapadłych polskich i wołyńskich wiosek, sami bez szkoły, ciężko pracujący — daną swoją umożliwiają młodzieży studia. Spracowana ręka chłopca i robotnicza, dobrowolnie wyciągnięta — czyż trzeba lepszego symbolu i dowodu, jak dalecy jesteśmy na obczyźnie od nienawiści czy niechęci warstwowej. Jakże wysoki jest ten dług serdeczny młodej inteligencji polskiej w Niemczech i jak wyraźnie domaga się spłaty w przyszłości!

Z Argentyny nadeszła wiadomość, że przystąpiono do zbiorów na budowę szkoły polskiej. Z Południowej Afryki, gdzie pod opieką Salezjanów uczy się dziesiątki i młodzież z osiedli wschodnioafrykańskich, że młodzi chcą korespondować z rówieśnikami polskimi w innych krajach. Z Wenezueli, że ks. Jacek Przygoda, do niedawna Rektor Misji Katolickiej w Brukseli, za bezkompromisową działalność niepodległościową „przeniesiony” na drugi koniec świata, przystąpił w Caracasie do organizowania polskiej szkółki dla dzieci uchodźców. Z Hiszpanii, że podrasta tam spora gromada młodzieży przybyłej swego czasu z Niemiec. Z Nowej Zelandii, że przyszłością najmłodszego pokolenia zajęły się zgodnie polskie czynniki społeczne i władze miejscowe. I wreszcie z Wielkiej Brytanii, że przyrost naturalny emigracji polskiej skacze w górę; w jednym tylko szpitalu, w Diddington, zamontowano miejsce polskiego od chwili przyjazdu Korpusu z Włoch.

Przegląd powyższy jest przypadkowy i niekompletny, opiera się na poczcie jednego dnia, na kilkunastu listach, ale okazuje, że wszędzie, gdzie rozbrzmiewa polski język i gdzie kołate się w pierś polskie serce, społeczeństwo emigracyjne mimo powodzi spraw bieżących, mimo krótkodystansowych zacietrzewień politycznych czy partyjnych, mimo rosnącej fali materialnych trosk, mimo tylu kłopotów dnia codziennego — na pierwszy plan stawia troskę o dziecko i młodzież.

Słowa te piszemy z okazji „Tygodnia Dziecka” (1-7 lipca 1948), zorganizowanego przez Towarzystwo Przyjaciół Dzieci i Młodzieży w Londynie, które zajmuje się młodymi i najmłodszymi Polakami za granicą.

— „Co znowu zbiórka?” — żachnie się Czytelnik, — „Nie wiadomo, co oni z tymi pieniędzmi robią!” — żachnie się inny. — „Zebrałina!” — krzyknie trzeci.

Dobrze, — odpowiem słowami księdza Boduena — to dla Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, ale co dla biednych i bezdomnych dzieci?...

TADEUSZ NOWAKOWSKI

## Zmiana waluty w Niemczech

KORESPONDENCJA WŁASNA „POLSKA WALCZĄCA”

W przewidywaniu zmian polityczno-gospodarczych w Niemczech na tle zapowiedzianej reformy walutowej — wysłaliśmy tam własnego korespondenta. Zmiany, jakie zajądają znaczenie nie tylko dla samych Niemców. Z naszego punktu widzenia jest to nie tylko wydarzenie o „wielkiej niewiadomej” w przebiegu „zimnej wojny” dwu światów, ale i sprawa bytu ćwierci miliona Polaków w Niemczech.

W Berlinie... a wówczas groźba nowej wojny i znów naszym kosztem — mówi jakiś starszy zatrudniony inteligent na uboczu w osobnej grupie.

Czy Niemcy będą łatwo podnieść z obecnego upadku?

Ekonomiści niemieccy twierdzą przed wojną, że ich kapitałem i potęgą może być tylko praca oraz surowce. Dzięki temu Niemcy istotnie dźwignęli się po pierwszej wojnie światowej i dziś pewne kółka niemieckie liczą jeszcze na te możliwości.

Ale sytuacja jest inna. Gdy w r. 1919 zebrał się pierwszy sejm Rzeszy w Weimarze prezydent Ebert powiedział: „Mimo przegranej wojny Niemcy wychodzą właściwie zwycięsko, bo są zjednoczone i niepodległe”. Tak było w rzeczywistości. Wystarczyło wówczas otrzymać zapowiedzianą pożyczkę, by spłacić (czy nie spłacić) wytwórczość długi i znów odzyskać siłę.

Dziś po drugiej wojnie światowej sprawa przedstawia się zupełnie inaczej. Nie ma niepodległości, nie ma jedności, nie ma armii, nie ma w ogóle przemysłu a w szczególności ciężkiego, miasta i wielkie zakłady przemysłowe zniszczone lub zdemontowane.

Reforma walutowa dotyczy tylko zachodnich Niemiec i nie wiadomo czy za kilka miesięcy obecna nowa waluta znów się nie pogrąży i czy będzie można sprowadzać tak upragnione surowce dla wznowienia przemysłu i zatrudnienia bezrobotnych, czy będzie można sprowadzać dostateczną ilość żywności, co jest jedyną nadzieją i potrzebą każdego Niemca.

Ogłoszenie w dniu wczorajszym reformy walutowej dało tylko odprężenie nerwów napiętych od kilku miesięcy oczekiwania, nie dało jednak uspokojenia myśli. Niemcy orientują się coraz wyraźniej, że wchodzi tylko w nowy okres walki.

Bo gdy po pierwszej wojnie mieli tylko kilkadziesiąt miliardów długów i niuszkodzony aparat przemysłu i żadnego zdecydowanego i niebezpiecznego wroga, przeciwnie posiadali stałe sprzyjającą im potęgę finansową na zachodzie, dziś po drugiej wojnie światowej, jak obliczają fachowcy, straty w majątku narodowym doszły do 519 miliardów Mk a na 796 miliardów Mk wydatków za 12-letni okres rządów dochód był tylko 414 miliardów Mk, czyli że obecne Niemcy okrojone muszą zapłacić 382 miliardów Mk a do tego dochodzą jeszcze stale rosnące koszty utrzymania rządów i wojsk okupacyjnych.

Okolo 200 miliardów Mk puszczono w powietrze i około 20 mld. przez anarcho i spowodowany tym również spadek wartości pieniądza oraz regulamentacja cen dały w rezultacie obecny zamęt i silne zakorzenienie się czarnego rynku.

Czy przy kompletnym zniszczeniu fabryk i miast, braku pożyczek i konieczności sprowadzania surowców i żywności za wyprodukowane dopiero w przyszłości towary, na które mają im pozwolić (np. porcelana, materiały tekstylne, skóra, metalowe mniejszych rozmiarów itp.) zdolają oderwać się od chaosu gospodarczego spowodowanego wywołaniem wojennym i zubożeniem 3-letnim po ustaniu działań?

Niemieckie kółka zbliżone do rządów okupacyjnych nawołują do współpracy, podkreślając w każdym razie korzyści na przyszłość, jak możność włączenia się Niemiec do planu Marshalla, możliwość współpracy z państwami zachodnimi, pomoc w stopniowym sprowadzaniu surowców i żywności z zachodu, sparaliżowanie komunistycznego niebezpieczeństwa itp.

W rzeczywistości wszystkie te argumenty są pięknymi hasłami, które mogą, ale nie muszą być urzeczywistnione, zwłaszcza gdy waluta wskutek warunków politycznych czy też braku odpowiedniej wytwórczości wewnętrznej i wymiany gospodarczej z zagranicą — będzie znów spadała.

Skutkiem niezbitym ogłoszenia reformy walutowej stało się natomiast — oprócz ukroczenia czarnego rynku — przede wszystkim:

- a) obcięcie źródeł dochodu i utrzymania liczących rzesz drobnych ciulaczy w rozpowszechnionych kasach oszczędności;
- b) zmuszenie dużej części ludzi do szukania pracy wobec braku dopływu dochodu z oszczędności;
- c) poderwanie liczących powstałych po wojnie małych przedsiębiorstw pożyczkowych, które nie zdołały się jeszcze umocnić.

To uderza bezpośrednio, więc i najbardziej boi przeciętnego obywatela. Ponad wszystkim panuje niepokoju, czy uda się naprawdę uzdrowić życie gospodarcze na dłuższą i czy nie wywoła to komplikacji natury o wiele szerszej i groźniejszej, bo natury politycznej ze strony Wschodu. Dlatego nad spodziewaną radością góruje raczej niepewność, niewiara, obawa. Tym bardziej, że komunisti niemieccy jeszcze się nie wypowiedzieli.

Frankfurt, niedziela 20 czerwca 1948.

TOMASZ RYBOTYCKI

## Ścieżka w lesie

P Hance Sulikównie poświęcam

Dokąd płyniesz tak cicho — ścieżko w borze i w sosnach i do jakich gestw wiedziesz i krzewiastych ich wcieleni? Czyli kwitnie łkami na granicach trzyc wiosna, czy — zamarzce pomnażać bieżysz w ten las, w tę zieleni?

Płyną, płyną ścieżki w niedosięgi traw i drzew, w nieskonczoności tych chaszczów, tych ostępów, tych jezyn, ni tu głogom-kalinom za ten leśny mierzwy zbelt wdrzeć, ni tu mehom nie rozspiewać, ni się świtom poszerzyć.

A za lasem-gęstwiną — dróg szerokość i białość, a za krzewem-zamarzocą — świtów i blask i srebrność! — Jeszcze w ciemnych paprociach tyle życia zostało, by na tamten brzeg podejść i by w rosie tam przebrnąć!

Spłynąć tylko by trzeba aksamitnym potyskiem z tych gałęzi, z konarów, z tych pni głuchych, z tych liści i przedzierać się gęszczem w znaki widne i bliskie, by dojść w drogi znajome i szczęśliwość swą zsiść.

Świat się oczom poszerzy w pół tam i tak szerokość i chabrami posieje w ich urodę, w ich dosyt, — wszędzie białość dróg z ziemi, przybliży się obłokom i przemówi z wysoka Bożym słowem i głosem.

Podejść, ścieżko, pod dłonie, spłyn pod stopy i prowadź i wiedz prosto na tamte brzozy dni mych i świątów — trzeba mi tam człowieka spotkać, cieszę, ratować a samemu uciszyć się w cichości bławotów.

ADOLF FIERLA

FP1707

# NA KONTYNENCIE EUROPEJSKIM

## Kacik Kombatanta we Francji

### Święto Grenadierów w Paryżu

W dniu 20 czerwca br. odbyła się stosownie do zapowiedzi uroczystość grenadierska w Paryżu, zorganizowana staraniem Komitetu Grenadierów oraz Sekcji Grenadierskiej Koła SPK Paryż — dla uczczenia ósmej rocznicy walk Dywizji na polach Lotaryngii.

Uroczystość rozpoczęła Msza św. w Kościele Polskim, na której ksiądz Stolarek, dawny kapelan Dywizji Grenadierów wygłosił przepiękne kazanie dla tłumnie przybyłych dawnych Grenadierów. Wieczorem w Domu Kombatanta Polskiego przy rue Legendre odbył się uroczysty „Wieczerz Grenadierski”, który na chwilę oderwał nas od dzisiejszej rzeczywistości i przeniósł wspomnieniem w owe gorące dni czerwcowych walk.

Uroczystości zajął kol. Marzys — przewodniczący Komitetu — powitaniem zebranych i odczytaniem odezwy gen.

W związku z uroczystościami grenadierskimi, jakie odbyły się w dniu 20 czerwca w Paryżu, general Duch, b. Dowódca I Dywizji Grenadierów, przesłał następującą odezwę:

„Drodzy Grenadierzy!  
Pamięć tragiczne nasze boje w czerwcu 1940 roku, kiedy ludziom słabym zdawało się, że nie tylko Francja, ale cały świat wali się w gruzy.

Karzący miecz sprawiedliwości Bożej odwrócił jednak zły los od świata i zdawało się niezwykły „Herren-volk”, gotujący światu niewolę, sam legł w gruzy.

Nie wycięto jednak tyranii, ani gwałtu, ani zbrodni, nawet zachodni świat wziął udział i walczył przyczynił się do nałożenia sowieckiej obozy Narodom Środkowo-Wschodniej Europy. Dlatego dziś wielkie mocarstwa Zachodu głęboko przeżywają rozczarowanie swojej własnej polityki, gdy ujrzą prawdziwe, bez maski, oblicze sowieckiego reżimu, zagrażające już wyraźnie światu całemu.

Na szczęście jednak Zachód już się ocknął i gromadzi potężne siły. Będziemy świadkami wielkich dziejowych wypadków, które nieuchronnie idą i mieć ponad wszystko Polskę w sercach naszych a potem dopiero wszystkie inne nasze sprawy.

## Rocznica Narwiku

W dniu 28 maja 1948 odbyły się podniosłe uroczystości dla uczczenia rocznicy lądowania Alianckiego Korpusu Ekspedycyjnego pod Narwikiem w 1940 roku. Uroczystości zostały zorganizowane przez „La Section de Paris de l'Amicale des Combattants de Narvik”.

Przed południem odbyło się w kościele „St. Louis des Invalides” nabożeństwo żałobne za poległych w czasie kampanii Narwiku żołnierzy polskich, francuskich, norweskich i brytyjskich.

Po nabożeństwie ścisłe grono zaprosiło na obiad koleżeńską gen. Béthouart, ówczesnego dowódcę polsko-francuskich sił ekspedycyjnych. Gen. Béthouart sprawuje obecnie funkcję Wysokiego Komisarza Rządu Francuskiego w Austrii. W swoim przemówieniu gen. Béthouart podkreślił odwagę, poświęcenia i zasługi Brygady Polskiej pod Narwikiem.

O godz. 18.30 gen. Béthouart, wobec bardzo licznie zebranej publiczności, zapalił znicze na grobie Nieznanego Żołnierza pod Łukiem Tryumfalnym, a orkiestra Strzelców Alpejskich odegrała hymn narodowy brytyjski, norweski, polski i francuski. Prezes Zarządu „Samopomocy” złożył podpis w złotej księdze w imieniu Kombatantów polskich.

Wieczorem odbyła się uroczysta akademia w sali amfiteatralnej Sorbony przy udziale Ministra Sił Zbrojnych P. H. Teitgen i wielu wysokich cywilnych i wojskowych osobistości alianckich, wśród których widzieliśmy ambasadora R.P. Morawskiego.

## Renty inwalidzkie

Wobec licznych zapytań, jak należy interpretować postanowienia art. 5 Konwencji francusko-polskiej z dnia 11 lutego 1947 r. w sprawie francuskich rent inwalidzkich itp. — ze źródeł miarodajnych dowiadujemy się, iż dotychczasowa popularnie podawana interpretacja tego artykułu nie jest ścisła. Chodzi mianowicie o to, czy podania o renty i inne odszkodowania muszą istotnie być poparte przez reżimowe konsultaty. Zagadnienie o tyle skomplikowane, że uchodziło polityczne, nie uznające reżimu warszawskiego, oczywiście nie uznaje również zagranicznych przedstawicieli reżimu.

Jak wynika z informacji, którą otrzymaliśmy, interpretacja powyższa nie ma uzasadnienia w odnośnym postanowieniu Konwencji. W tekście bowiem jest wyraźnie powiedziane, że konsultowie ci (reżimowi) „będą dopuszczeni” (seront admis) do repre-

zentowania Polaków-ofiar wojny we Francji, nie zaś do podania zainteresowanych winny być obowiązkiem przez te konsultaty przedkładane.

Co więcej, jak nas ze źródeł absolutnie miarodajnych poinformowano — każde stowarzyszenie b. kombatantów, zatwierdzone przez władze francuskie, jest uprawnione do popierania podań o renty i inne należności ze skarbu francuskiego przysługujące.

Podając to do wiadomości Kolegów, komunikujemy niniejszym, że zainteresowani Kolegowie mogą się zgłaszać do Zarządu Samopomocy z odnośnymi roszczeniami do rządu francuskiego i Zarząd ze swej strony podania takie będzie popierał oraz dołoży wszelkich starań, by zostały one przez odnośne władze francuskie załatwione pozytywnie, oczywiście w granicach cytowanej konwencji oraz ustawodawstwa francuskiego.

Tyranja i gwałt reżimu sowieckiego legnie w gruzach tak, jak rozsypany jest totalizm hitlerowski.

Trzeba tylko, byście zachowali tak silną wiarę w przyszłość Polski, jaką mieliście w pierśiach, kiedy waliła się Francja w roku 1940.

Dożyjemy napewno tego wielkiego dnia, kiedy z wielkiej radości Polska cała padać będzie sobie w objęcia od Szczecina do Lwowa i od Lignicy do Wilna.

Wszędzie gdziekolwiek jesteście, Grenadierzy, a w szczególności do Was się zwracam Grenadierzy we Francji, bo Was tam jest najwięcej, stojcie twardo na straży naszych sztandarów, uosobianych przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Rząd Polski w Londynie, ani bowiem reprezentują legalność i ciągłość naczelnych władz Rzeczypospolitej.

Grenadierzy!  
W ósmą rocznicę naszych walk na ziemi Lotaryngii, nasiąkłej krwią serdeczną naszych kolegów, którzy tam smem wiecznym spoczęli, niosąc w sercach swych Wolność Polsce, wnieśmy się myślą ku ich mogiłom i oddajmy im swój hołd.

B. DUCH  
Gen. Dyw., b. Dowódca I Dywizji Grenadierów

## Gen. Dyw., b. Dowódca I Dywizji Grenadierów

Program akademii rozpoczął się odegraniem czterech hymnów narodowych. Następnie wyświetlono film o rybakach norweskich, poczem przemówił Min. Teitgen, który położył szczególny nacisk na to, że operacja pod Narwikiem była pierwszym lądowaniem w ostatniej wojnie. Następnie gen. Béthouart podał szczegółowy opis kampanii, w którym uwytknił rolę Brygady Podhalańskiej. Na zakończenie, trzech znanych artystów, specjalnie przybyłych na tę uroczystość z Norwegii, odegrali kilka pięknych utworów norweskich.

Przez całą uroczystość przewijała się nie uznania i wdzięczności dla żołnierzy polskich. Podkreślił to specjalnie w swoim przemówieniu radiowym (retransmitowanym na Stany Zjednoczone A. P.) prof. H. Mazeaud, który w kampanii tej był oficerem łącznikowym przy oddziałach polskich.

Uroczystość ta, zorganizowana wyłącznie przez Francuzów, jest jeszcze jednym dowodem, że jeżeli dziś w świecie sprawa Polski żyje, że jeżeli świat wolny nie uznaje tego, co się w Kraju dzieje, to jest to zasługa żołnierza polskiego, który nie szczędził swej krwi i trudu dla wspólnego i najwyższego celu, którym jest Wolność.

Narwik, Francja w roku 1940, Bitwa o Wielką Brytanię, Tobruk, konwoje do Malty i inne, ruch oporu we Francji i Belgii, Monte Cassino, Bolonia, Falaise, Breda, wyprawy bombowe na Niemcy — to wielkie pomniki Chwały Polskiej na obcych ziemiach, w obcych przestworzach i na obcych morzach, które wniósł żołnierz polski w ostatniej wojnie.

## PAMIĘCI WIELKIEJ EMIGRACJI

Dnia 13 czerwca odbyła się w Montmorency pod Paryżem, na tamtejszym cmentarzu tradycyjna uroczystość u grobu Niemcewicza, Kniaziewicza i Norwida. Uroczystość tego rodzaju powtarza się co rok od przeszło stu lat.

Uroczystość rozpoczęła się Mszą Świętą w kościele parafialnym w Montmorency, którą odprawił ks. Kwaśny, rektor Misji Katolickiej w Paryżu. Kazanie w czasie nabożeństwa wygłosił kaznodzieja francuski ks. prałat Baupin. Po Mszy, licznie zebrani rodacy, udali się na cmentarz, gdzie złożyli wieniec i kwiaty na grobach polskich.

W tej manifestacji poświęconej pamięci Wielkich Zmarłych brali udział Kombatanci, Delegacja Zarządu Głównego oraz Zarząd Koła Paryż złożyli wieniec na grobach gen. Kniaziewicza i J. Ursyna Niemcewicza.

## DAR NA SZKOLNICTWO

Zarząd likwidującego się Kasyna Podoficerskiego P.W.M.L. w Paryżu uchwałę z dnia 1 czerwca 1948 przekazał pozostałemu budżetowi w wysokości 4.220 fr. oraz skromną ilość pozostałych zapasów żywnościowych na Liceum Polskie w Les Ageux.

Wdzięczna młodzież składa tą drogą podoficerowi polskiemu, serdeczne — Bóg Zapłać!

## ZJAZD AKADEMICKI W PARYŻU

W dniach od 14—16 czerwca odbył się w Paryżu trzeci z kolei Zjazd Delegatów Porozumienia Polskich Stowarzyszeń Akademickich we Francji. Porozumienie jako organizacja nadodrząd reprezentuje wszystkie ośrodki akademickie we Francji a mianowicie: Paryż, Lille, Grenoble, Lyon i Angers i obejmuje 459 studentów.

Głównym przedmiotem Zjazdu, poza sprawami organizacyjnymi było omówienie sytuacji materialnej, opracowanie planu dalszych studiów oraz znalezienie źródeł pomocy dla młodzieży studiującej. Przedmiotem obrad była również sprawa stosunku młodzieży do społeczeństwa polskiego we Francji oraz jej udziału w polskich zagadnieniach społecznych emigracji.

W jednym z numerów następnego podamy dokładniejsze sprawozdanie z odbytego zjazdu.

## 3 MAJ W AMIENS (Somme)

Podobnie jak we wszystkich skądś, tak i w Amiens — stolicy Picardii — w pierwszym dniu Zielonych Świąt odbyła się wspaniała uroczystość 3-cio Majowa. Miejscowe Katolickie Stowarzyszenie im. Św. Stanisława Kostki z prezesem p. Szczerbą na czele, a przy ofiarnym udziale wszystkich Polaków dobrej woli — nie szczędziło zabiegów i wysiłku, by salę polską przy rue de la Republique 52 ozdobić najokazalej.

O godz. 16-iej licznie zebrani rodacy z Amiens oraz z dalszych i bliższych okolic wysłuchali referatu b. żołnierza Armii Krajowej pt. „3. Maj — święto radosne i słoneczne”. Referent podkreślił, iż rocznica jest radosna i słoneczna nie tylko dlatego, że obchodzona jest w maju, miesiącu poświęconym Matce Bożej, lecz przede wszystkim dlatego, że stanowi wspomnienie dobrowolnej uchwaly, naprawiającej w sposób bezkrwawy wielokre krzywdy mieszczań i chłopów.

W postowiu ks. Stefan Zalesski (b. kapelan P.S.Z. w Anglii) zwrócił uwagę, iż dziwnym zbiegiem wyroków Opatrzności dzień ten jest dniem Matki Boskiej Królowej Polski i dniem znalezienia Krzyża Świętego — symbolu miłości ofiarnej.

Później nastąpiły deklamacje okolicznościowe i patriotyczne bardzo udatnie wykonane przez pp. St. Masłowski i Zajdla (70-letniego recytatora).

Uroczystość została zakończona wspólnym odśpiewaniem: „O Panie, któryś jest na niebie”. Po krótkiej przerwie nastąpiła część artystyczna, na której całość się złożyły: śpiew solowy, anegdoty aktualne, duże jednoaktówki. Wykonanie było na tak wysokim poziomie, że nie sposób kogokolwiek specjalnie wyróżniać, a nie można przeczyć wymienianym nazwisk wszystkim wykonawców.

Uroczystość, zorganizowana z taką gorliwością i zapalem, pozostanie na długo w pamięci wszystkich obecnych.

## EGZAMINY NATURALNE W LICEUM POLSKIM W LES AGEUX [FRANCJA]

W czasie od 19—25 lipca 1948 r. odbędą się egzaminy dojrzałości w Liceum Polskim w Les Ageux. Do egzaminów tych na świadectwo dojrzałości typów humanistycznego lub matematyczno-fizycznego mogą przystąpić kandydaci i kandydatki z poza uczniów Liceum w charakterze eksternistów.

Bliższych informacji dla eksternistów udziela dyrekcja Liceum — Villa des Ageux — Agex par Pont Ste Maxence [Oise] do dnia 10 lipca rb.

Redakcja „Kacika Kombatanta we Francji” mieści się w lokalu Stowarzyszenia b. Kombatantów:

20 rue Legendre, Paris XVII-e tel. WAGram 00-45 [metro Malesherbes lub Villiers].

## IRO narowieje lub „unrra” wieje

### PRZEROST BIUROKRACJI

Wszyscy wiemy, jak przykre doświadczenia mieliśmy z UNRRA, której cele i szlachetne założenia wypaczono do funkcji haniebnych. Ukoronowaniem działalności tej niestawnej organizacji była ośla „akcja marchewkowa” (oficjalna nazwa — copyright by UNRRA!).

Ale szczególnie bolesną sprawą UNRRA'y był fakt zużycia 90% funduszy na utrzymywanie własnej administracji: biur, samochodów, dyrektorów i urzędników wycznie ze szpiclami i agentami V kolunmy oraz naganiaczami repatriacyjnymi. Na pozostałych 10% nie-części „Dipisi” konali z głodu w beznadziej lepszym jutra.

Obecnie IRO największy wysiłek kładzie na... wstępowanie w ślady UNRRA'y. Nikt nie będzie kwestionował, że ilość DP powoli, lecz stale zmniejsza się. Części trafia się, jak ślepej kurze ziarno, emigracja, czas o... możliwości repatriacji, część zaś po prostu dobrowolnie rezygnuje ze wspaniałomyślnej tzw. opieki.

Logicznym następstwem takiego stanu rzeczy byłoby więc topnienie administracji IRO, zmniejszenie liczby biur, dyrektorów i aut. Tymczasem dzieje się wręcz odwrotnie. DPACCS'y mnożą się, dziela się, dwaja i troja.

DPACCS 121 w Kilonii, mając „pieczęć” nad kilkoma nielicznymi obozami załadowe — odstąpił z tej i tak już niewielkiej liczby kilka obozów, aby umożliwić powstanie DPACCS'u 131 w Rendsburgu. Jest to przykład pierwszy z brzegu — można by znaleźć ich więcej.

### SUPERREDUKCJA

#### OPIEKI MORALNEJ I FIZYCZNEJ

Ale — aby pozostać już przy tym przykładzie — ten sam DPACCS przeprowadził ostatnio drakońskie redukcje w personelach poszczególnych obozów (personel taki rekrutuje się z samych „Dipisów”), nie wahając się zredukować np. księży i dentystów!

Jest to szczególnie dziwne, jeśli się zważy, jak wielki nacisk kładzie się dzisiaj na Zachodzie na czynnik kościelny (ostatnie zebranie Akcji Chrześcijańskiej w Londynie 25.4.1948), chociażby dla zaakcentowania metody, skrajnie przeciwej, z lubością stosowanej w Wschodzie. Poza tym utyskiwania na wątpliwy stan moralny DP zalecałyby raczej zwiększenie opieki duchowej.

Równocześnie z księżmi zredukowano — dentystów, choć najgłupszy zgodnie, że właśnie wśród „Dipisów”, liczących mnóstwo „pensjonariuszy” obozów koncentracyjnych i jenieckich sprawa uzębienia jest potrzebą palącą.

Tym bardziej, że — jak wiadomo — komisje emigracyjne często z powodu jednego zęba w niepełnym porządku odstawiają kandydatów na odzyskanie praw ludzkich przez wyjazd i wytesknią stabilizację bytu. Chcąc naprawdę rozładować

obozy, trzeba by doangażować kadry dentystów!!!

Wielkie więc nadzieje, rokowane ze zmianą UNRRA'y na IRO szybko rozwiewają się w nicłość. Taki sam brak zrozumienia elementarnych ludzkich potrzeb pariasów XX wieku, jakimi są niewątpliwie ludzie ze stemplem DP, cechuje ową odnożę UNO, jak jej poprzedniczkę.

### OGNISKA CIEMNOTY

Liczne obozy DP w Niemczech położone są niejednokrotnie na dalekim odludziu. Nie ma więc możliwości jakichkolwiek kontaktach kulturalnych z sąsiednim miastem. Teatr i kino z prawdziwego zdarzenia są nieosiągalne. Tak samo czytelnia, biblioteki, sale koncertowe — pozostają w sferze marzeń. Potem dziają się, że jedynie „bimber” wchodzi w grę...

W strefie amerykańskiej władze zezwoliły przynajmniej na łączność autobusową takich pustkowi z ogniskami cywilizacyjnymi. W strefie brytyjskiej natomiast nikt o to nie dba, a wszelkie wysiłki ze strony samych DP okazały się ponne. Telefonowanie, nawet za własną opłatą, jest z centrali obozowej surowo wzbronione!

W ten sposób w sercu nowej Europy zachodniej — mimo zbawczego Planu Marshalla — konserwuje się z uporem najprawdziwszą rezerwaty prymitywizmu, wzbraniając się zaciekłe przed wszelką poprawą, nawet kosztem wymierającej rasy, napiętnowanej stygmatem idiotycznych liter DP (w 3 lata po wojnie!).

Jeżeli do tego dodamy skandaliczny brak prasy polskiej w brytyjskiej strefie Niemiec — mimo fantastycznych wysiłków miarodajnych czynników polskich — to beznamiętnie stwierdzić wypada, że niewiele gorzej działo się Polakom za... Hitlera. Przykre — ale prawdziwe!

I znowu dla kontrastu: w strefie amerykańskiej Niemiec Polacy cieszą się 5 (słownie: pięcioma) pismami licencjonowanymi. W strefie brytyjskiej zaś — brak ich całkowicie.

A więc: gazet nie ma, inne rozrywki kulturalne są nieosiągalne, kontakt ze światem nawet telefoniczny — niemożliwy, redukuje się księży, zwalnia się dentystów — a DPACCS'y mnożą się, dyrektorów przybywa, aut z szyldzikiem IRO coraz więcej.

Przy tym wszystkim DP jest nie tyle „gleba” ile „campi adscriptus” w okresie, gdy pańszczyzna brzydzą się po obu stronach kurtyny! Nie tylko, że nie wolno mu praktycznie nigdzie wyjechać (w Niemczech), ale już mowy być nie może o przeniesieniu się ze strefy do strefy.

Ciekawe, która strefa pobiliaby rekord napływu „Dipisów”, gdyby w myśl zasad demokratycznych wolno było usadowić się w miejscu przez siebie wybranym, a nie w getto tam, gdzie wiatr nas przyniósł jak nędzne nasienie, skazane na zagładę.

DP

## U Kombatantów w Limburgii

Korzystając z obecności na Zjeździe Oddziału SPK-Belgia, odwiedziłem Koło SPK w Erden, znajdujące się nad granicą belgijsko-holenderską.

Osada graniczna w Erden liczy ogółem 12.000 mieszkańców, w tym 2500 Polaków. W tej liczbie jest około 100 osiadłych tu od roku 1926, reszta to nowi przybysze ze stref okupacyjnych Niemiec i innych krajów.

Ogółem przebywa tu około 30 różnych narodowości. Pierwsze miejsce przypada Włochom, drugie — Polakom, dalej idą Estończycy, Ukraińcy, Łotyż, Jugosłowianie, Węgrzy itd.

Warunki życia na ogół dobre. Starsi zasiedlieli górnicy mieszkają w osobnych domkach z ogródkami (5—6 pokoi), nowoprzybyli — w t.zw. kantonach, w pokojach dwuosobowych.

Placa górnika pod ziemią wynosi dziennie: najniższa stawka 158 fr., przeciętna 210 fr., najwyższa — 250 fr. Przy pracy akordowej placą dochodzi do 500 fr.

Polskie życie społeczne osady skupia się w organizacjach społecznych takich, jak Koło SPK, Sokół, Tow. Muzyczne, Tow. Św. Barbary, Zw. Polaków, Komitet Rodzicielski Szkoły Polskiej.

Oczkiem w głowie osady jest szkoła polska. Dzięki niej wychodzą polscy osiedli tu od osiemnastu lat, nie zatracili swojej polskości i wszyscy, tak dorośli jak i młodzież, mówią i czują po polsku. Jest to zasługa przede wszystkim rodziny i szkoły polskiej, a także organizacji społecznych. Utrzymanie szkoły jest sprawą, która najbardziej zaprząta wszystkich i trzeba stwierdzić, że wysiłki Koła SPK w tej sprawie są godne najgorętszej pochwa-

ty. Kol. Fluder, prezes Koła i przewodniczący Komitetu Rodzicielskiego zajmuje się żywo sprawami szkoły, jak opłata nauczyciela, kupno podręczników, lokal itp. Poparcie tej akcji przez władze SPK i inne organizacje jest jak najbardziej wskazane.

Koło SPK w Erden liczy około 50 członków. Na zwołanym zebraniu miało możliwość zapoznać się ze sprawami, jakie nurtują w tym środowisku.

Podnoszone zagadnienie, że członkostwo SPK powinno być rozumiane, jako służba społeczna, nakładająca na nas obowiązek pracy dla szerszego ogółu. Poruszono istotną sprawę poczucia tymczasowości, które cechuje życie Polaków na obczyźnie i stanowi dużą przeszkodę w pracy.

Według opinii członków SPK ciężka praca w kopalni nie jest zbyt przykra, jednak przy wyrubowaniu wymagań przez kopalnię — nie przyznają się do rozwoju życia społeczno-organizacyjnego.

Pomimo działalności agentur komunistycznych dążących do rozbitcia jednolitej niepodległościowej postawy polskich emigrantów, dorobek społeczny osady jest znaczny.

Wbrew wszystkim trudnościom Koło SPK podjęło pracę organizacyjną, nawiązując do tradycji organizacji kombatanczej, która istnieje tu od 15 lat. Wszyscy wskazują, że ludzie, którzy stanęli do tej pracy, stanowią gwarancję rozwoju Koła.

Przeżywając w Erden odczułem w pełni serdeczne więzy, jakie łączą polskich kombatantów z całego świata w jedną wielką rodzinę.

LEON KOWAL

# Mord Katyński

O morderstwie kilkunastu tysięcy oficerów polskich, którzy byli jeńcami wojennymi w Związku Sowieckim, powinno się mówić i pisać dopóty, dopóki zbrodniarze nie będą imiennie ustaleni, osądzeni i ukarani. Jest to obowiązek nas, Polaków, wobec cieniów tych niewinnie straconych ofiar, wobec ich rodzin, wobec Narodu Polskiego, wobec historii. Nie o zemstę chodzi, lecz o wymiar sprawiedliwości.

To też dobrze się stało, iż ukazała się praca p.t. „Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów” (Gryf, Londyn 1948) i że zapowiedziano ukazanie się oficjalnego sprawozdania w tej sprawie, opracowanego przez Komisję pod kierunkiem Komitetu w składzie trzech ministrów.

Tu pragnąłbym co do już wydanej wymienionej pracy wypowiedzieć parę uwag i dorzucić kilka szczegółów.

Tak obszerna praca (str. XV plus 384 i ilustracje) wiele zyskałaby, gdyby ją zaopatrzone w skorowidze nazwisk i wykaz bibliograficzny.

## PROSTOWANIA

Kozielsk stał się obozem oficerskim nie od końca listopada 1939 (str. 21), lecz od początku tego miesiąca. Partia przeszła tysiąca oficerów polskich, jeńców wojennych, wysłanych z paru obozów w pobliżu stacji kolejowej Tiotkino, rejonu Putiwskiego, obovodu Sumskiego, przybyła do Kozielska w dniu 2 listopada 1939 r. Stwierdzam tę datę jako jeden z jeńców, przybyłych w tym dniu do Kozielska.

O ks. Ziółkowskim, jedynym kapłanie nie wywiezionym z Kozielska wraz z innymi księżmi do Ostaszkowa i następnie zamordowanym w Katyniu, powiadano, iż przy wywożeniu pozostałych księży prawdopodobnie o nim zapomniano, a „możliwe też, że władze sowieckie nie wiedziały jeszcze wówczas, iż jest on księdzem. W swoim mundurze majora mógł być łatwo wzięty za zawodowego oficera” [str. 32].

To ostatnie przypuszczenie nie jest uzasadnione. Z ks. Ziółkowskim byłem w obozie putiwskim przed wyjazdem do Kozielska w jednej celi i spaliśmy na podłodze obok siebie. Ks. Z. nosił mundur wojskowy duchownego, tj. surdut, a nie „frencz”. Pierwotnie podał się za nauczyciela, lecz miał wątpliwości, czy postąpił dobrze, zatając swój stan duchowny. Pytał mnie o zdanie. Powiedziałem mu, że ze względu na zadaniach nie powinien ukrywać swego stanu, poza tym zaś bolszewicy mogą dowiedzieć się o tym z uwagi na krój jego mundurki i wobec wykonywania przezeń obo-

wiązków kapłańskich jako spowiednika. Wprawdzie czynił to konspiracyjnie, ale bolszewicy mieli swoich szpiegów. Ks. Z. przyniósł mi rękę i wkrótce złożył władzy obozowej odpowiednio oświadczenie. Powiadomił mnie o tym, mówiąc, że moralnie czuje się odtąd lepiej. Był to człowiek zacny, kapłan z prawdziwego powołania. Mawiał, że po wojnie i po powrocie do Kraju wstąpi do klasztoru.

## UZUPEŁNIENIA

Wspomniałem, że księży z Kozielska wywieziono do Ostaszkowa. Dowiedziałem się o tym dopiero w r. 1945 w Nairobi (Afryka Wschodnia) od komendanta wojewódzkiego P.P. dra Torwińskiego, który był więziony w Ostaszowie i dostał się stamtąd do Gruzowa, skąd go zwolniono na podstawie „amnestii”. Dr. Torwiński mówił mi, że do Ostaszkowa przybyli z Kozielska ks. Wojtyński, kanclerz kurii biskupiej, ppłk. ks. dr. Nowak, senior wyznania ewangelicko-augsburskiego płk. Paszko i inni.

Wśród 14 jeńców wywiezionych razem ze mną z Kozielska w dniu 8 marca 1940 r. oprócz wymienionych w cyt. pracy (str. 61) był nadto inż. Julian, syn Ewarysta, Wasowski, naczelnik wydziału robót publicznych w urzędzie wojewódzkim w Łucku, kuzyn, jak mi mówił w celi więzienia w Smoleńsku, płk. Walerego Sławka, i Leopold, syn Karola, Lichnowski. Kapitan w st. sp. Wasowski (cywilny) został w Smoleńsku, a mnie z Lichnowskim wywieziono do więzienia w Kijowie. O losie obu tych osób nie wiem.

## KILKA PYTAŃ

W cytowanej pracy przytoczono wiele argumentów, przemawiających za winą władz sowieckich w sprawie mordu w Katyniu. Chciałbym tu wyszczególnić jeszcze parę zagadnień, które, o ile wiem, nie zostały dotąd naświetlone, aczkolwiek należało to uczynić.

W nocie z 27 kwietnia 1942 r. do ambasadorów i posłów wszystkich krajów, z którymi ZSRR utrzymywał wówczas stosunki dyplomatyczne, komisarz ludowy spraw zagranicznych W. Mołotow skarzył się między innymi na wytrzebiecie sowieckich jeńców wojennych przez Niemców. W nocie owej oświadczone, iż rząd sowiecki „nadał dochowując zobowiązań wziętych na siebie przez Związek Sowiecki” w reżimu jeńców wojennych według konwencji haskiej z 1907”.

I że Niemcy gwałtem zesłali do Niemiec spokojnych mieszkańców

sowieckich, nieprawdźwie zapisanych jako jeńcy wojenni.

Według art. 6 czwartej konwencji haskiej z 18.10.1907 (tzw. „kodeks praw i zwyczajów wojny na lądzie”) państwo, pod którego władzą jeńcy się znajdują, jest uprawnione używać jeńców jako robotników z wyjątkiem oficerów.

Dlaczego więc władze sowieckie trzymały w obozie w Kozielsku i traktowały jako jeńców wojennych kilkudziesięciu cywilnych sędziów polskich z prezesem Sądu Najwyższego i zarzem przewodniczącym Komisji Kodyfikacyjnej R.P. Bolesławem Pohoreckim na czele?

Dlaczego po tak zwanej „amnestii” z sierpnia 1941 r. władze sowieckie ze Stalinem na czele do końca 1941 (i później) kłamliwie zapewniali władze polskie (gen. Sikorskiego, amb. Kota, gen. Andersa i in.), że wszyscy Polacy, jeńcy wojenni są zwolnieni z obozów, gdy w istocie jedni jeńcy już nie żyli, a inni byli w dalszym ciągu więzieni? Do nich sam należałem i zostałem zwolniony dopiero 8 marca 1942 po złożeniu w czasie od września 1941 do stycznia 1942 r. dwunastu skarg na bezprawne przetrzymywanie mnie, skarg, z których na żadną nie dostałem odpowiedzi.

Dlaczego wiosną 1940 r. władze sowieckie wywoziły polskich oficerów jeńców wojennych w okolice Smoleńska i tam, jak to wynika z komunikatu sowieckiego w sprawie zbrodni katyńskiej używały ich wbrew cytowanemu przepisowi konwencji haskiej, do robót przy budowie i naprawie szos? Czy do tych robót używano i oficerów starszych jak np. 70-letniego gen. Bohatyrzewicza, którego zwłoki znaleziono i zidentyfikowano w lesie katyńskim?

Jakie istniały podstawy faktyczne do twierdzenia przez radio moskiewskie w komunikacie w dniu 15 kwietnia 1943 r. że zamordowanych w Katyniu polskich oficerów Niemcy przed zamordowaniem używali do robót w rejonie Katynia, gdy według oświadczenia oficerów polskich, zwolnionych przez wojska sprzymierzone z niewoli niemieckiej, Niemcy nie używali do robót jeńców wojennych-oficerów, stosując się do postanowień konwencji haskiej w r. 1907?

Dlaczego mimo wyroku w Norymberdze, który nie uznał niemieckich zbrodniarzy wojennych winnymi mordu katyńskiego, sprawa tego mordu leży odłogiem?

Wobec gwałtu i okrucieństwa, prawa, moralności, kultury.

STANISŁAW LUBODZIECKI

# Manifest wiosenny

Tak sobie myślę — jeszcze jedna wiosna. Niby nic. Nieba błękitny aksamit. A czasem jednak we środku coś jest. Jak dynamit. Jakiego odległego wybuchu, Skojarzenia zdarzeń i wspomnień. A wiosna nie. Wiosna idzie koło mnie.

Pamiętam taką wiosnę w Paryżu. Był rok 1945-y. Ostatnimi strzałami dogasały Przerwane linie i fronty, Na mapach sztabowych znaczone Pochody ognia i stali. Samoloty na Berlin szły. A Berlin się palił.

W takim czasie skok jeep'em do Paryża To była frajda. Zakurzony jeep. Na ramieniu „POLAND”. A świat? Świat wtedy leżał u kolan.

Paryż na wiosnę ma w sobie coś Czego nigdy nie pojmą Anglioy. Charme. Wdziek podłotka. Zapach ulicy. Coś takiego w atmosferze Champs Elysées, Ze to trudno powiedzieć. Ale się wie.

Lena poznana wtedy była rosyjską emigrantką Krzyknęła przechodząc „Vive la Pologne!” To była zaoczka. Oczywiście. Ale właśnie na bulwarach zieleniły się Stojące po dachach ciekło, A ona miała takie usta... Ze mnie urzekło.

To wszystko nie było by ważne Gdyby nie rozmowa nad ranem. Nie lubię takich rozmów Kiedy swit się w okna sączy I zapowiada dzień, Który napewno rozłączy. Ale ona chciała mówić. Nerwowa paliła papierosy, A ja patrzyłem na jej usta. Na nią. Na włosy.

„Cóż ja” — zakończyła. „Midnetka. Myślisz: prostytutka. Żył, gatubczyk, oto nie sztuka, Emigracja. Na bafalajkach nam grać. A mnie... wsio rawno. Naplewat!”

Aby pisać o tym zdarzeniu Nie widziałbym żadnej racji, Gdyby nie nagłe odbicie W krzywym zwierciadle naszej emigracji. To „wsio rawno” i „naplewat!” Zabrzmiało mi w uszach głośniejsz, Kiedy człowiek siedzi sobie ulica I po prostu myślał o wiosnie!

Wtedy nagle znajomy Niespodziewanie mnie speszył, Nikt się wiosną nie cieszył! Wzrok spuszczonej. Apatia. Kompletna rezygnacja. — Stała mi w oczach wtedy Rosyjska emigracja I słowa Leny: „Na bafalajkach nam grać. Wsio rawno. Naplewat!”.

„Wszystko jedno” — powiada — „Chociaż dość mam rodaków, Będę siedział do końca Razem z nimi. W baraku. Nie chcę szukać zajęcia. Niechaj jeszcze Król płaci!” A co potem? „Eee, panie, Człowiek wszystko już stracił. Niech się martwią Anglioy. Dla mnie to już przgoda. Jak ktoś raz przegrał życie, To już życia nie szkoda...”.

Argentyna? — Spróbujmy! Dają wizy? — To braci! Chile? Venezuela? Jazda, trzeba stąd wiać! Wszystko jedno, panowie, Jak jest transport — to hop! Już się kreci po świecie Polski autostop, Gramy w ciemno, być nie być, Niech rozwieje nas wszędzie, Jazda na własną rękę, A co będzie, to będzie!

Już się jeden wykończył, Już się drugi rozwałił, A my nie. My za nami. My będziemy jechali!

Niosą wiatry po świecie Tyoh Sindhadów zeglarzy, A co trzeci odpływa Z rezygnacją na twarzy. Nie wiadomo — powiada — Czego ozwoiłek już szuka. Tylko jedno wiadomo... Ze nas Anders oszukał!

Bracie drogi! Ja myślę, Ze to jest vice-versa. To nie Anders oszukał. Oszukali Andersa.

On grał z nimi uciwowie. Każdy znał skład tej party. Rooseveltowi — tak myślał — Nie zagłada się w karty. No a Roosevelt z Churchilllem Grał fair ze Stalinem. A ten tylko bluffował. Z dnia na dzień. Co godzinę. No i wstali od storu Co do groza splukani, Przy nadziei na rewanz — — Na sto dwa oszukani!

Oczywiście najbardziej Nam to wlaźło za skórę. Myśmy byli litonem W tej rozgrywce ponurej, Myśmy całkiem przegrali Z naszą krwią, naszą racją, Ale my nie jesteśmy Rosyjską emigrantką!

Nie dla nas bafalajki, Nie dla nas stawa w śpiewie, Nieprawda, że świat nie pamięta, Nieprawda, że świat o nas nie wie, Nieprawda, że zbrodni nie widać Poza żelazną kurtyną, Ze się już nie odstanie, Ze nigdy się nie odmieni — — Bo świat się teraz, na nowo Gniewem rumieni!

Zobacz, postępujaj tylko Jak burza w niebo rośnie, Bó ja to słyszę w wesołności... Ja mogę nie mieć dzisiaj Na kawę i sandwicze. I nie mieć konta w banku. Lecz — Zniosę to bez krzyku, ambitniej Niż elita warszawskich sprzedawczyków!

Bo mnie nie imponuje Ze mógł być przyjaciel Jan Kott Jedzi sowiecką limuzyną. Limuzyna — też się rozplyną. My tyoh panów nie będziemy nawet Za kraty pohać. Tylko wtedy dopiero Powiemy im po rosyjsku: N a p l e w a t ! ! !

RYSZARD KIERSNOWSKI

# Dogorywający przyjaciel

Nastroje w barakach na wyspie nie są różowe. Są raczej ponure. Co dzień wychodzą z nich ludzie do pracy i co dzień późnym wieczorem wracają, aby zasłużony odpoczynek spędzić najczęściej w sposób najbardziej skomasowany. To też nie dziwnego, że w obozach kolektynach życie jest smutne i ciężkie. Siedzi jeden drugiemu na głowie i klnie na wyspę, pana Pekapeera i jego ojców.

Nie ma co gadać, — zieleni tutejsza nie zawsze i nie dla każdego jest miła. Tym bardziej, gdy niewiele jest pośród nas, którzy potrafiliby zuręczyć zmęczone oczy na jaśniejsze polany życia, i ukoić niespokojne serca dobrym słowem pociechy.

Ostatni przyjaciel, który do niedawna pocieszał, uczył i zabawiał, w ogromnej większości baraków dogorywa. Ginie w szarym świetle, przegrykającym przez matowe szyby. Dogorywa przypyszony kurzem przebranych dróg. Zwykłego przyjaciela w czas jego ostatnich dni zawsze żegnaliśmy z patosem, z sercem, które potrafi nieoczekiwanie zapłakać nad czymś niedolą. Ale ten odchodzi zapomniany. I nie spotyka w obliczach żyjących ani okruszyny współczucia.

Dogorywa książka polska w barakach robotniczych hosteli. Ale pocieszmy się, nie jest tu najgorzej w porównaniu do tego, co dzieje się wśród ludzi, którzy potrafili już zapewnić sobie kawałek dachu nad głową w Londynie lub na prowincji. W obozach błogostawieństwem przelewających się gniazdach książka od dawna już nie żyje. Umarła nagłą śmiercią! Bardzo to ciężko pisać o zgonie książki polskiej w domach naszych zasobniejszych rodaków, ale nie powinno to być specjalnym smutnictwem. Przeciętny polski inteligent miał zawsze skłonności do wtórnego analfabetyzmu; gdy tylko odpowiednia ilość tłuszczu zaciążyła na brzuszku.

Książka polska zawsze cieszyła się największą cześcią pod strzechami. U państwa Skrabipiorków, Aptekowiczów, Świętogroszów i innych była jedyną (o ile w ogóle była) przedmiotem na pokaz.

Miałem napisać felieton o książce na emigracji, ale na przekór wszystkiemu zaczynam pisać nekrolog pośmiertny. A gdy już wszedłem na tę smutną, najsmutniejszą w życiu książkę ścieżkę, to według prawowiernych zwyczajów należy, abym podał charakterystyczne szczegóły z życia nieboszczyka. Toteż

starannie przytaczam je poniżej:

„Jeden ze znanych na emigracji ludzi powiedział, że książka w Polsce była przedmiotem bardzo rzadkiego obcowania. Powiedział też między innymi, że czytelnictwo do wojny kwitło z konieczności wśród uczniów, pensjonarek i starych panien, tudzież wśród służących w ramach stowarzyszeń św. Zyty. Rzadko czytywał młody inteligent, lecz jeszcze rzadziej młody oficer. Oficerowie od stopnia majorów nie czytali w ogóle, poza obowiązkową lekturą: Belloną i Polską Zbrojną. Podobno nawet, wojskowy, który zbyt dużo książek przeczytał w swojej karierze, wychodził z linii. Osobiście jako szeregowy przed wojną korzystałem z biblioteki pułkowej, ale sierżant-szef wrócił na mnie baczną uwagę, pilnując ponoć, abym nie... zbałamucił otoczenia.

Wy, strzelce, do bani wasze książki, bo zgłupieciecie jak but wojskowy! ...Mimo to do biblioteki przychodzili przeważnie szeregowi oraz służące i żony podoficerskie. Podoficerowie czytali też, gdy mieli wstąpić w związki małżeńskie z nauczycielkami, co było ostatnio w modzie. Potem jednak, gdy młode stadło miało dość nowego życia — książka przestawała figurować w ich domowym programie.

A książka wśród żołnierzy polskich na wygnaniu? Trzeba przyznać, że był to chyba najpomysłniejszy dla niej okres w historii.

Drukowanego słowa łaknęli wszyscy — od strzelców do generalów — to też nie dziwne, że honorowana była w każdym plecaku i w każdym nannociu. Grzmiało w ofiynach i coraz to przychodziło na świat doskonale wznowienie, przedruk lub nowy utwór. Czytaliśmy, pisywaliśmy i drukowaliśmy gremialnie. Biblioteki wędrowne rosły jak po deszczu. Nie przekazywało nawet to, że w uienieniu i zapale gór oświatowych przydzielono do wędrownych bibliotek (po pięćdziesiąt tomów każda) do dziesięciu tomach jednodniówek, tyleż politycznych broszur, dwukroć więcej podręczników szkolnych i dziesięć książek ze zdekompletowanej Trylogii lub pism Prusa.

Wszystko wyczytywano z uniesieniem serc, szukających ratunku w książce. Zmądrzeliśmy o cale niebo i o diwoc nikt za to nie poszedł do drugiego rzutu (chyba, że sam chciał), nikt nie „zglupiał” (chyba że nie było już dlań ratunku) i, przede wszystkim

nikt nie żałował grosza na książkę (chyba od wtedy, gdy nosił się z zamiarem kupna domu w Londynie).

Dla osłody wyznajmy dogorywającemu przyjacielowi z okresu walk na wszystkich polskich frontach świąta, że są jeszcze tu i ówdzie ludzie, którzy po całodziennej pracy odpoczywają przy książce. Są jeszcze latarnicy, którzy ciulając ciężko zarobiony grosz, nie żalują jego niewielkiej części na kupno nowej książki, w której znajdują i siebie i otoczenie możliwe do współżycia.

Oto dziewczynka z PSK, pracująca w fabryce puszek, której po oplaceniu utrzymania pozostaje z zarobku trzydzieści sztynglow, zdobywa się na kupno „Ocalenia” Miłosza czy nawet „Lutni Puszki”. Zwirowała? Nie. Najrozsądniejsza niewiasta w świecie. Potrafi sobie wytlumaczyć wszystko i ta się napewno nie zatamie.

Oto robotnik farmerski, najdalejniejszy chłop ze wsi podolskiej, buszuje po wszystkich najbliższych możliwych bibliotekach i czyta, czyta nocami, nie mając kiedy indziej na to czasu.

Oto gajowy z Nowogródka, obecnie robotnik w fabryce jedwabiu, należy do „Klubu książki polskiej” i co miesiąc kupuje nowe dzieło.

Oto serce raduje się, rodzina wiejska w hostelu skupuje wszystkie przygodnie spotykane książki dla dzieci: — Na przyszłość, panie, któż wie — powiadają — gdzie się zatrzymamy i czy można będzie wtedy nabyć.

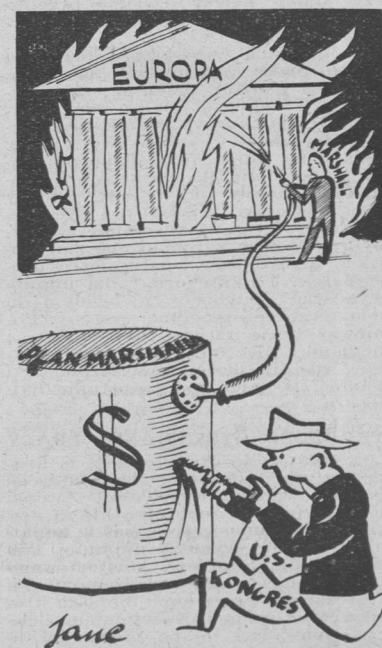
A wreszcie podporucznik wlokący się od Iraku z własną biblioteką liczącą już dziś grubo ponad trzytęsto tomów — wszystko zakupione z własnych poborów.

Oto ludzie, którzy jak latarnik sieni-kiewiczowski stawiają nade wszystko książkę polską i chyba nigdy się z nią nie rozstają.

Może też oni, nieliczni podtrzymują żywot przyjaciela dogorywającego w barakach, może też będą światłem przestrogi przed ostatecznym zerwaniem z książką polską i nie dopuszczają, abyśmy nadal kroczyli jako jedni z ostatnich, najostatniejszych pośród ludów na wygnaniu bez nadziei, rodzących się w każdej dobrej książce. Może potrafią przekonać innych, że pozytywne stosunek do książki pomażają jej wartości — oraz wartości każdego uczciwego czytelnika.

JÓZEF ŻYWINA

# Sabotaż nierozsądku Czy wiecie, że...



rys. JANE

Przez długie tygodnie losy Marshallowskiego planu pomocy Europie, zagrożonej przez komunizm, wisiały w wstoku wskutek stanowiska Kongresu. Ostatecznie po ciężkiej walce sprawa została zatwierdzona pomyślnie.

Uczeni kanadyjscy stwierdzili, że wszystkie butelki od mleka powinny być barwione na czerwono lub zielono. Doświadczenia wykazały, że wartość odżywcza mleka zachowuje się dłużej, jeśli na skutek działania promieni słonecznych nie giną witaminy B. (Leader 24.1.48).

Spiewaczki sztokholmskiej opery królewskiej z chwilą ukończenia 51 roku życia otrzymują państwową pensję, śpiewacy — po 53 latach. Opera królewska, której personel liczy 400 osób, wykonuje we własnych warsztatach dekoracje i kostiumy i może wystawić 40 różnorodnych w sezonie. Śpiewacy jak i personel techniczny wstępują do opery za młodu, są tam szkoleni, odbywają ćwiczenia i otrzymują całkowite utrzymanie. Koszty pokrywa dochód z loterii państwowej. (Evening Standard, 7.V.47).

Istnieje około 600.000 gatunków pszczoł. Nie wszystkie posiadają organizację, jaką obserwujemy w ulach. 95 % pracuje samotnie. Nie wszystkie gatunki potrafiły żądlić.

Pszczoły utrzymują swe ule w skrupulatnej czystości. Umierająca pszczoła jest wyrzucana z ula. Jeśli pszczoły znajdują jakieś włókna wewnątrz ula, pokrywają je warstwą smolistej wydzieliny nieprzepuszczającej powietrza. (Leader 19.7.47).

12 ludzi na 100 nie odczuwa żadnego zapachu. Brak powonienia, twierdzi dr Rosemary C. Mainland zdarza się prawie tak często jak ślepoty na kolory i przechodzi z pokolenia na pokolenie drogą dziedziczenia. (Leader 20.9.47).

JANISŁAW SZCZEPANIAK

# Tajemnica płk. Tasojewa

## CIEMNE PUNKTY

Czy dowiemy się kiedyś tajemnicy płk. Tasojewa? Wśród wielu zagadkowych spraw ostatnich czasów mało jest równie pasjonujących i równie niejasnych, jak sprawa tego sowieckiego pułkownika, który nagle zjawiał się jako uchodźca polityczny w Londynie, by wkrótce potem być wydany przez Brytyjczyków „na własne życzenie” w ręce Rosjan.

Nikt nie widział go podczas krótkiego pobytu w Anglii. Nie dopuszczano doń prasy, a gdy Rosjanie wystąpili z sensacyjnymi oskarżeniami na temat jego rzekomego porwania i podali szczegółowe dane o mieszkaniu, w którym był trzymany, osobach, które nim się zajmowały itd., władze — pomimo żądań w parlamencie — nie pozwoliły na wyjaśnienie tych tajemniczych okoliczności. Przywieziony został potajemnie do Berlina, a po wydaniu Rosjanom znowu nikt go nie widział, tak że nie wiadomo, czy żyje i czy jest na wolności.

## NIEPRAWDOPODOBNE PORWANIE

Wersja sowiecka niezbyt trafia do przekonania, gdyż nie widać powodu, dla którego brytyjski *Intelligence Service* miałby akurat tego porywać, zawozić do Anglii i zmuszać do podpisania deklaracji, że uciekł dobrowolnie. Wielu Rosjan ucieka i nie chce powracać do ZSRR, gdy raz zakosztowali życia w krajach Zachodu, tak iż nie ma potrzeby porywania kogokolwiek siłą.

Jedynym powodem, który mógł spowodować porwanie, byłaby chęć posiadania kogoś dla wymiany za zaginionego w Berlinie agenta brytyjskiego Kleina, który w tym samym czasie został również w tajemniczych okolicznościach wydany przez Rosjan Brytyjczykom.

Stosunkowo najbardziej trafia do przekonania wersja, której oficjalnie nikt nie wysunął, a mianowicie, że Tasojew był specjalnie wysłany przez Rosjan dla zbadania, co się dzieje z licznymi zbiegami sowieckimi, jak są przesłuchiwanie, co usiłuje się z nich wydobyć, jakimi drogami uciekają itd. Sprawa „niewowraszczeńców” musi przypominać NKWD o silny ból głowy i wcale nie byłoby dziwne, gdyby uciekło się do takiego niezwykłego sposobu ustalenia losu zbiegów.

## KRAJ

Rozpocznę moją korespondencję od sprawy dręczącej wszystkich uchodźców polskich a mianowicie, w możność pracy. Otóż Rodezja Północna należy do tych krajów, które w ogóle nie chcą przyjmować emigrantów nawet Anglików, a co dopiero Polaków. Według projektu jego obecnych władców ma na razie pozostać rezerwatem dla murzynów a dopiero za lat sto lub dwieście ma przyjąć ewentualny nadmiar ludności z Anglii.

Z uwagi na swoje olbrzymie bogactwa ziemne, jak żelazo, węgiel, srebro i złoto jak i glebę urodzajną, nadającą się pod uprawę kukurydzy, tytoniu, orzeszków ziemnych, bawełny, sizału, plantacje bananów, ananasów, orzechów kokosowych, wszelkich jarzyn nie wyłączając słodkich kartofli, mogłaby pomieścić nie tylko uchodźców całego świata, lecz jeszcze kilka dalszych milionów bez stworzenia przeludnienia.

Z wyjątkiem skrawka południowego, przylegającego do Rodezji Południowej i Zachodniej części spadającej do olbrzymiego jeziora Njassa, cała przestrzeń ciągnąca się 900 km. z południa na północ a 1200 km. z wschodu na zachód — jest ogromnym płaskowzgórziem leżącym na wysokości powyżej naszego Giewontu czy Kasprowego. Stąd za wyjątkiem 3-4 miesięcy najgorętszej pory klimat jest znośny dla Europejczyka a w porze zimowej to jest w czerwcu, lipcu i sierpniu nawet zimne. W tych miesiącach często pod wieczór ciepła jesienka nie zawadzi. Malaria przestała być niebezpieczną dzięki rozpylaniu DDT oraz zacyowaniu paludriny w porze deszczowej, tak iż wypadki zachorzeń spadły obecnie do 10% w porównaniu z rokiem 1943, gdy Polacy przybyli tutaj.

## EMIGRACI POLACY

Pierwsza grupa około 150 osób to uchodźcy z Rumunii, trochę z Węgier, przeważnie żony wojskowych i kilku wybrakowanych dygnitarzy ostatniego reżimu. Do grupy tej dołączono w Palestynie około 50 zdemobilizowanych żołnierzy z brygady karpackiej. Ta grupa przybyła jeszcze jesienią 1942 r. i została rozmieszczona przeważnie w Livingstone, gdzie klimat jest wyjątkowo ciężki, gdyż miasteczko to leży w dolinie potężnej rzeki Zambezi, oraz w Lusace, dokąd przeniesiono przed wojną stolicę i siedzibę gubernatora, sprawującego rządy kolonii, przy pomocy quasi parlamentu, składającego się z mianowanych i wybieralnych postów.

Po mniej więcej trzech latach ośrodki te zlikwidowano i uchodźców tych włączono do obozów uchodźców z Rosji. Tych ostatnich przyby-

Jeśliby Tasojew taką właśnie miał misję, to wyjaśniłoby to jego późniejszą „zmianę stanowiska” i żądanie odesłania do Rosji. Po prostu zobaczył, co chciał zobaczyć i szukał sposobu dostania się z powrotem.

## TAJNIKI DUSZY SOWIECKIEJ

Nie jest bowiem łatwo wyobrazić sobie, by mógł żądać odesłania, jeśli by naprawdę poprzednio wypowiedział posłuszeństwo swej ojczyźnie. Oficjalna wersja brytyjska nie trafia nam Europejczykom do przekonania. Przecież Tasojew nie mógł mieć złudzeń co do losu, jaki czeka człowieka uciekającego z Rosji w razie nawet łobrowolnego powrotu. Nawet gdyby nie wiedzieć co opowiedział, NKWD nie uwierzyłby mu!

Być może jednak popchnięmy bliżej, rozumując poprawnie. Tasojew jest produktem ustroju sowieckiego, a w dodatku Rosjaninem. Reakcje jego umysłu mogą dla nas być niepojęte i zgola nieoczekiwane.

Zaden kraj nie dostarczył w latach ostatnich tylu zdrajców, co Sowieci. Setki tysięcy obywateli sowieckich z wietni generałami na czele walczyły pod sztandarami niemieckimi. Armia Własowa jest czymś bez przykładu w dziejach współczesnych. Ale i sam Wasow i wielu jego ludzi było gotowych zdradzić z kolei Niemców.

Historia Rosji zawsze roila się od zdrajców, prowokatorów, podwójnych agentów itd. Z drugiej strony skłonność kajania się, jak mogliśmy się przekonać podczas procesów moskiewskich, doprowadzona została przez reżym sowiecki do niebываłych rozmiarów.

## PRZYWYKNIĘCIE DO NIEWOLI

I dlatego choćby wyglądało to najbardziej nieprawdopodobnie dla Europejczyków, nie można z góry wykluczyć, że Tasojew mógł naprawdę zmienić zdanie i dobrowolnie zażądać odesłania do ZSRR.

Witold Olszewski w swej znakomitej powieści „Budujemy Kanał” pokazał nam, jak działa mózg obywatela sowieckiego. Jak człowiek, który całe życie spędził w więzieniu nie czuje się dobrze na wolności, tak i współczesny obywatel sowiecki nieswojo czuje się w świecie wolnym.

OBSERWATOR

# Węgiel = atut gospodarczy Polski

W roku ubiegłym w Polsce wydobycie 59 milionów ton węgla kamiennego, a w roku bieżącym wydobycie to ma wzrosnąć do 67,5 milionów ton. Cyfry te zakwalifikowały Polskę do pozycji największego eksportera węgla w Europie.

## WZRASTA PRODUKCJA I WYWÓZ POLSKIEGO WĘGLA

Powojenna Europa odczuwa stały głód węgla. Z jednej strony powiększa go rozwój przemysłowy i konieczność odbudowy zniszczeń wojennych. Z drugiej zaś strony zniszczenia i rabunkowa gospodarka europejskich kopalni węgla, oraz powszechnie notowany spadek wydajności pracy górników powodują zmniejszenie wydobycia węgla w tych państwach europejskich, które posiadają własne złoża węglowe.

Przed wojną na pierwszym miejscu wśród producentów i eksporterów węgla znajdowały się Niemcy, a po nich W. Brytania i Polska. Dziś Polska — po odzyskaniu Ziemi Zachodnich — zajęcia produkuje miejsce.

Wprawdzie kopalnie polskie w wyniku rabunkowej gospodarki wojennej Niemców nie mogły rozwinąć pełnej swej produkcji, lecz mimo to zwiększają ją z roku na rok. W r. 1946 wydobycie one 47 milionów ton, a w roku bieżącym dostarczą już 67 i 1/2 miliona ton. Zużycie węgla w kraju przekracza nieznacznie 39 milionów ton — reszta stanowi artykuł eksportowy.

Węgiel polski jest towarem powszechnie poszukiwanym w całej Europie. Jest on bowiem znacznie tańszy od węgla dostarczanego przez Stany Zjednoczone, którego kosztą podraża znacznie transport. Przeciętnie cena eksportowa węgla polskiego wynosi

13,5 dolara za tonę, podczas gdy najniższa cena węgla amerykańskiego waha się w granicach 16—18 dolarów za tonę.

Wśród krajów, do których Polska wywozi swój węgiel, znajdują się: Rosja, Francja, sowiecka strefa Niemiec, Czechosłowacja, państwa bałkańskie, Włochy, Austria, Szwajcaria, Węgry, państwa skandynawskie, Holandia i Belgia. Deficytowy jest tylko wywóz do Rosji, którego wysokość jest pewnym zmniejszeniu w stosunku do lat poprzednich. Obróty węglowe z innymi państwami są gospodarczo dla Polski korzystne, gdyż w zamian za węgiel Polska otrzymuje niezbędne surowce i artykuły przemysłowe, a częściowo nawet potrzebne dla obrotów handlowych dewizy.

Do Szwecji — na mocy umowy handlowej — Polska dostarczy w bieżącym roku 4 miliony ton węgla, za co otrzyma rudy żelazne i artykuły przemysłowe. Za dostawy węgla do Francji Polska otrzymuje chemikalia, maszyny i samochody. W podobny sposób przeprowadzane transakcje z innymi państwami pozwalają za cenę polskiego węgla otrzymać niezbędne dla odbudowy i rozwoju gospodarczego kraju dostawy z zagranicy.

Węgiel stał się dziś dla Polski najcenniejszą pozycją gospodarczą, a wobec stałego wzrostu jego wydobycia nikt, myślący o sytuacji gospodarczej Europy, nie może nie doceniać Polski, jako głównego na długie lata dostawcy tak podstawowego surowca, jakim jest węgiel.

## GÓRNIK POLSKI NAJWYDAJNIEJSZY

Według fachowych obliczeń geologicznych Polska pod względem zapasu węgla zajmuje 7 miejsce w świecie, a w Europie — po W. Brytanii i Niemczech — trzecie. Zapasy polskiego węgla szacowane są na przeszło 73 miliardy ton.

Do tych obliczeń dotyczących węgla kamiennego dodać należy przewidywane zapasy węgla brunatnego, liczące nie mniej niż 18 miliardów ton. Węgiel brunatny ma wprawdzie mniejsze wartości opałowe, stanowi natomiast wartościowy surowiec do przeróbki chemicznej. Posiadamy go w Polsce w rejonie Konina, oraz na Ziemiach Odzyskanych. Łącznie 8 czynnych obec-

nie kopalń węgla brunatnego wydobycie w roku ubiegłym 4,7 milionów ton.

Wracając do węgla kamiennego, przypomnieć trzeba, że ogólna wydajność górnika zmalała w stosunku do lat przedwojennych. W roku ubiegłym przeciętne wydobycie górnika brytyjskiego wynosiło 1.100 kg. na „robotniko-dniówkę”, górnika w brytyjskiej strefie Niemiec — 872 kg., we Francji — 549 kg., w Belgii — 595 kg., w Polsce natomiast przeciętne wydobycie dziennie górnika wynosi 1.230 kg. Jest ono najwyższe w Europie, choć mniejsze od przedwojennego wydobycia w Polsce, które wynosiło 1.718 kg. dziennie.

Od wydajności polskiego górnika zależy w dużym stopniu położenie gospodarcze kraju. Widzimy, że dziś jest on w Europie na pierwszym miejscu. Gdybyśmy szukali przyczyn obniżenia jego wydajności w porównaniu z przedwojenną, to należało by wymienić co najmniej kilka zasadniczych.

Przede wszystkim podkreślić należy „zestarzenie się” załóg górniczych, spowodowane stratami ludzkimi Polski w czasie wojny. Średni wiek naszego górnika wynosił przed wojną 29 lat, a dziś — 38 lat. Na dalszym miejscu postawić należy wojenne zaniedbania techniczne w urządzeniu kopalni. Jedną również z głównych przyczyn stanowią niskie płace wyznaczone przez reżym dla ogółu robotników.

Wprawdzie górnicy otaczani są pewnymi przywilejami, ale i tak wartość nabywcza ich płac jest wielokrotnie niższa od przedwojennej. Wystarczy przytoczyć, że na 261 tysięcy robotników przemysłu węglowego w listopadzie ubiegłego roku 58% tej liczby zarabiano poniżej 8 tysięcy zł. miesięcznie, co przy cenach istniejących w Polsce można — bez żadnej przesady — określić jako zarobek poniżej minimum potrzeb życiowych.

Streszczając zapaamiętać należy, że Polska stała się największym eksporterem węgla w Europie, że ta jej pozycja będzie stale wzrastać, że dziś węgiel stanowi około 50% wywozu zagranicznego Polski (w roku bieżącym wyniesie to około 25 milionów ton), że wreszcie ponad 34% wydobycia polskiego węgla pochodzi z Ziemi Odzyskanych.

TADEUSZ KRAWCZYK

Jeden z najbliższych numerów „Polski Walczącej” poświęcimy sprawom zatrudnienia. Czytelnicy znajdą w nim ogólne oświetlenie problemu, liczne wskazówki praktyczne i wielką ilość konkretnych ofert zatrudnienia.

# Polacy w Rodezji Płn.

## KORRESPONDENCJA WŁASNA „POLSKI WALCZĄCEJ”

to w latach 1943/4 przeważnie przez Indie ok. 3000. Większość to nasi osadnicy z linii Ribbentrop-Mołotow (nawiasem mówiąc sądzę, iż my Polacy winniśmy tak w prasie jak i w rozmowach prywatnych szczegółowej nomenklatury zamiast linii Curzona, nieodpowiadającej jej przebiegowi). Między nimi znalazło się kilka tysięcy osób z inteligencji. Pozostała reszta to osoby starsze, tak zwane rodziny wojskowe i sieroty.

Mimo wielu farm leżących odległości i chęci naszych do pracy, nie umieszczono ich na farmach, jak to uczyniła Kenia, gdzie nasi poszkaladali kwitnące osady, lecz umieszczono w 5 ośrodkach zamkniętych w chatkach lepiankach, krytych trawą, w warunkach życia (wspólna kuchnia itd), opisanych w korespondencjach z Kenii i Tanganiki. Na wyjazd do pobliskiego miasteczka czy dalej należy uzyskać przepustkę, którą otrzymuje się bez większych trudności.

Jakkolwiek w ośrodkach wprowadzono pracę przymusową na rzecz obozu 3 godziny dziennie, oraz założono szwalnie i mniej lub więcej udane różne kursy, jednak brak systematycznej i zarobkowej pracy działał na długą metę demoralizującą, szczególnie na dorastającą młodzież. Zaczęły się w zastraszający sposób szerzyć pijaństwo i kradzieże tym więcej, iż specjalnie w jednym z obozów zgromadzono zawodowych przestępców i cały szereg prostytutek. Te kategorie ludzi miały wyostać się choćby nielegalnie do miasteczek na gościnne występy. Ponieważ takie rzeczy zbyt łatwo się uogólnia, więc niestety opinia Polaków została mocno nadzarpięta i pamięć po nich nie pozostanie najlepsza.

## TRUDNOŚĆ OTRZYMANIA PRACY

Należy sobie uprzytomnić, iż kradzieże wśród białych należą tutaj do bardzo rzadkich wypadków. Zarobki bowiem białego robotnika nie są niższe od £35 miesięcznie, zaś w kopalniach między wynoszą najmniej £50 miesięcznie oprócz komfortowego mieszkania (wraz z urządzeniem) dostarczanego przez kopalnię a za które wraz z wodą i oświetleniem elektrycznym płaci się po prostu szynlik. Z Polaków, mimo niezliczonych podań, niewiele udało się uzyskać pracę w kopalniach. W ogóle na całą ilość uchodźców, bodaj setka znalazła zajęcie poza kilkunastu Polakami, którzy pracują jako posługaczkami w szpitalach i kilkudziesięciu innymi, które znalazły pracę jako piastunki do dzieci.

## Czym się to tłumaczy?

Rodezja Północna na swój obszar większy niż Polska, liczy ok. 30.000 ludności białej oraz niespełna milion Murzynów. Rolnicy uprawiający kukurydzę przeważnie i tytoń, jak również urzędnicy administracyjni i kupcy stanowią niewielki odsetek ludności białej. Jedyna partia polityczna, z którą sfery rządowe muszą się liczyć, to *Labour Party*, w której skład wchodzi zorganizowane rzesze pracowników kolejowych oraz związek górników, do którego przynależność jest o tyle przymusowa, iż bez należenia do tego związku nie ma możliwości uzyskania pracy w kopalniach.

Związek ten wraz z *Labour Party* postanowił jeszcze przed przybyciem Polaków, iż żaden z nich nie zostanie przyjęty do jakiegokolwiek pracy. Ponieważ Polacy mają opinię dobrych a tanich pracowników, obawiano się obniżki tych kolosalnych zarobków na skutek olbrzymiej jak na tutejsze stosunki podaży rąk chętnych do pracy. Nadmieniam bowiem należy, iż mimo tych wysokich płac, poza rzemieślnikami, biali robotnicy nie wykonują żadnej pracy fizycznej a czynność jego ogranicza się do nadzorowania pracy Murzynów, zresztą bardzo mało wydajnej.

## NA DALSZĄ WĘDRÓWKĘ

Tymi wszystkimi okolicznościami tłumaczy się, iż procent rodaków wracających do Polski jest stosunkowo wysoki, wynoszący ok. 35% ogółu. Drugie tyle wyjechało względnie jest w trakcie wyjazdu do Anglii do ojców, mężów i innych członków rodzin. Kilkunastu, przeważnie podczas wojny, uzyskało indywidualne wize wyjazdowe do pobliskiego Congo Belgijskiego.

Obecnie Congo przyjmują wyłącznie rzemieślników budowlanych, górników do kopalni węgla i miedzi, tkaczy i przedzary oraz lekarzy-weterynarzy. Warunki klimatyczne w południowym okręgu Elisabethville podobne do rodezjskich, w środkowym i północnym okręgu jak i stolicy Leopoldville bardzo ciężkie, gdyż jest to kraj leżący pod równikiem, o olbrzymich opadach i stałej wilgotności. Wnioski o wize należy wyłącznie kierować do ministerstwa imigracji w Brukseli, znajomość języka francuskiego konieczna. Zarobki dobre, podobne jak w Rodezji, utrzymanie jednakże droższe, wynoszące w przeliczeniu ok. £30, dla osoby samotnej miesięcznie.

Również podczas wojny kilkanaście rodzin oraz studentów i studentek, którzy uczęszczali do szkół i uniwersytetów w Unii Południowo-

Afrykańskiej, uzyskało tam stały pobyt. Obecnie po ustanowieniu tak zwanych *Selection Boards* dla zorganizowanej imigracji, na kilkuset zgłaszających się tylko kilkunastu uchodźców poniżej lat 45 i to przeważnie fachowców budowlanych i rzemieślników uzyskało ostatnio prawo stałego pobytu w Unii. W tym względzie podzielimy w zupełności opinię p. Walińskiego opublikowaną kilka tygodni temu w „Polsce Walczącej”.

W ostatnich tygodniach zdaje się pod presją przedstawicieli IRO rząd tutejszy zgodził się na przyjęcie pewnej liczby uchodźców, jednakże dotąd nie wiadomo ilu na ok. 600 zgłaszających się przejdzie przez ucho igielne ustanowionej w tym celu *Selection Board*.

## BRAK WIĘZI

Życie społeczne zorganizowane, jak łatwo zrozumieć, w tych warunkach nie istnieje. Owszem w poszczególnych ośrodkach są świetlice, dochodzą gazety polskie, istnieją kółka teatralne, raz po raz urządzają się wykłady i obchody rocznic narodowych, lecz nie ma żadnej wspólnej organizacji, tym więcej, iż ośrodki dzielą od siebie odległości jeden do dwóch dni jazdy pociągami pośpiesznymi.

Może w przyszłości gdy tych kilkadziesiąt rodzin polskich uzyska prawo stałego pobytu, sytuacja się zmieni. Prawie wszyscy Polacy skupiają się w czterech ośrodkach kopalni miedzi wgl. w pobliskiej Ndoli, która służy jako centrum zaopatrzenia przemysłu kopalnianego. Tutaj odległości pomiędzy poszczególnymi miasteczkami wynoszą 1 do 2 godzin jazdy samochodem, tak iż utrzymanie jakiejś więzi organizacyjnej będzie możliwe.

Jako ciekawy objaw wskazać należy, iż między grupą Chorwatów, osiadłych tutaj od kilkunastu lat nie ma żadnej łączności organizacyjnej, poza urządzaną raz do roku w święta Bożego Narodzenia zabawą taneczną. Poza tym jednakże są między sobą bardzo solidarni i w razie potrzeby wzajemnie sobie pomagają. Związek byłych żołnierzy karpaccich, który istniał tutaj, jako oddział Związku Centralnego w Jeruzolimie przez ok. 3 lata, starał się nawiązać z nimi kontakt, lecz bezskutecznie.

Kilku z Chorwatów pożeniło się z Polkami, reszta to ludzie żonaci, których żony pozostały w kraju a które mimo starań mężów nie mogą uzyskać zezwolenia na wyjazd z Chorwacji do Rodezji. Nie zrażeni tym prawie wszyscy bez wyjątku są

gorącymi zwolennikami Tita, jak również wielbicielami Stalina, co zapewne należy tłumaczyć tym, iż kilku z nich przed ostatnią wojną przeszło przeszkolenie kulturalno-oświatowe, czytaj komunistyczno-propagandowe — w Moskwie na koszt Kominternu.

## WIDOKI NA PRZYSZŁOŚĆ

W końcu wymienić wypada jeszcze jeden smutny objaw. Mianowicie kilkanaście Polek wyszło za mąż za obywateli Unii Południowo Afrykańskiej, którzy pracują na kolei w kopalniach itd. Te Polki należy uważać za stracone dla polskości, gdyż po większej części mężowie zabraniają im rozmawiać nawet z własnymi dziećmi po polsku.

Przy tej okazji należało by zrewidować mylnie poglądy, jakie na ogół panują w Polsce o tych potomkach Boerów wslawionych bohaterką obroną w walce o niepodległość z Anglikami. Obecnie ci Boerowie zwa są *Dutchs* wgl. *Africans*. Jest to naród, pośledniego gatunku jakby powiedział Imc pan Zagłoba. Ci na farmach zatrudniali dawne cechy uczciwości i gościnności, lecz pozostali zacofani w metodach gospodarki. Ci zurbanizowani na wskutek rozrzutności, lenistwa i braku wszelkiej przedsiębiorczości pozwolili innym przybyłym opanować handel i przemysł, zajmując niższe stanowiska tak w handlu, przemyśle jak i administracji państwowej i komunalnej. Opanowani kompleksem niższości są na ogół zazdrośni, podejrzliwi.

Nie znaczy to, aby nie było między nimi ludzi wykształconych i zdających sobie sprawę z niebezpieczeństwa takiej psychozy. Stąd usilne starania o podniesienie poziomu wykształcenia przez organizowanie szkolenia ogólnego, jak również przez kursy korespondencyjne z wszystkich dziedzin i stopni wiedzy łącznie z wykształceniem uniwersyteckim. Praca ta idzie jednak powoli i opornie. Dlatego ci z uchodźców naszych, którzy uzyskują prawo pobytu w Unii, mają wszelkie widoki pomyślnego rozwoju i osiągnięcia silnej pozycji gospodarczej, tym łatwiej jeśli z czasem skupią swe niezbyt wielkie zasoby finansowe w spółdzielniach czy kooperatywach gospodarczych.

Powracając raz jeszcze do Rodezji: los tych kilkuset wybrakowanych starszych, niezdolnych do pracy fizycznej oraz inteligencji, niemającej możliwości praktycznego przeszkolenia się na inne zawody, jest tutaj tak samo niewiadomy, jak gdzie indziej. Jedno jest pewne, iż Rodezja Północna ich nie zatrzyma a przeciwnie stara pozbyć ich się jak najprędzej. Pozostaną oni w końcu na łasce i nielaskę międzynarodowej IRO.

Ndola, w maju.

HAWA

WIADOMOŚCI POŻYTECZNE



KOMUNIKATY

BIURA INFORMACJI I PORAD SPK 20, Queen's Gate Terrace, London S.W.7. Oddział w Edynburgu: 11, Drummond Place, Edinburgh 3

Rozkaz to jeszcze nie wszystko...

„WIOSNA LUDÓW” Wydział Kultury i Oświaty Zarządu Głównego SPK rozpoczął wydawanie „Materiałów oświatowych” w formie broszur. Broszura Nr. 1 [maj-czerwiec 1948] jest już w sprzedaży. Broszura nosi tytuł: „Stulecie Wiosny Ludów 1848—1948” i zawiera prace S. Jazówny, S. Mękarskiego, Z. Nowakowskiego i M. Czuchnowskiego oraz szereg wierszy i pieśni, dotyczących tego okresu. Obok tego materiału, który stanowi sam przez się interesującą i pożyteczną lekturę, broszura zawiera nadto wskazówki, jak wykorzystywać ten materiał dla organizowania „bohodów rocznicowych. Całość pod redakcją — dr. Zofii Kasprzyckiej. Okładka i układ graficzny — Stanisława Gliwy.

Redakcja „Polskiej Walczącej” jest składnią trosk kombatantów. Jeżeli coś niedobrego się dzieje, koledzy proszą, aby o tym koniecznie napisać. Słowo drukowane działa jak lekarstwo: jeżeli nie wyleczy choroby, to przynajmniej oierpiąym daje ulgę. Wierzymy jednak, że żywołwe słowa wywołują pozytywny skutek. A teraz do samej sprawy.

ostrzono kontrolę, wprowadzono szereg korzystnych zmian. Obóz Hermitage jest obecnie przykładem porządku i ładu zewnętrznego. Jako obóz szpitalny, posiada dobrze urządzone baraki. W barakach jest ciepła woda, czysta pościel, z prześcieradłami. Kuchnia lepsza, niż gdzie indziej. Dobra kantyna YMKI. Kino. Gościnne występy teatrów. Autobus z Newbury codziennie zajeżdża do samego obozu. To jest jedna — jasna strona. Nie było o niej mowy w wiadomościach, które wzbudziły nasze zainteresowanie tym obozem.

coś więcej za swoją służbę, niż zarządzenia i rygory, chociaż doceniają ich wartość i sądzą, że były potrzebne.

O CO IDZIE?

Na tle tych stosunków „uwypukla się trudne zadanie, które obciąża przelożonych wojskowych w skomplikowanym okresie likwidowania się resztek wiewów, form współpracy i związków organizacyjnych Wojska Polskiego na obczyźnie. Ograniczanie się tylko do wydawania rozkazów stwarza niezręczną sytuację, bo są to rozkazy bądź co bądź brytyjskiego pochodzenia, wydawane przez polskich przelożonych polskim podwładnym.

CIEMNA STRONA KSIĘŻYCA

A teraz o tym, co niektórych boli. Nowe kierownictwo przybyło natchnionie słusznym duchem reformy. Wyobrażamy sobie, że wybryki, jakie miały miejsce w obozie, mogły nastąpić w woprzybyłych ujemnie do całej starej kadry. Mógł się do tego dołączyć również czynnik „patriotyzmu korpuśnego”. Nowi są ze Szkocji i Niemiec, starzy — z Włoch.

Element niezdyscyplinowany został usunięty z obozu, ale poza tym przeniesiono mniej przydatnych z powodu wieku, braku energii, zgłoszenia się do dalszej emigracji. Przeniesiono również takich, którzy na to nie zasłużyli. Ta „czystka” nie została ukończona — pozostała część starej kadry żyje w niepewności, nie wiedząc, kiedy przyjdzie jej pożegnać się ze swoją pracą, kolegami, obozem, z którym się żyła.

Ten stan niepewności nie sprzyja wytwarzaniu się pogodnej atmosfery. Jasna sprawa, że członkowie starej kadry, którzy byli od początku w tym obozie i włożyli weni wiele starań i żmudnej pracy, czują się pokrzywdzeni tak nieuzasadnionymi przeniesieniami w gorsze warunki bytowania w Basic Unit, jak i życiem w niepewności co do pozostania w Hermitage.

Wydaje im się, że nie powinni być uważani za współodpowiedzialnych za poprzedni stan rzeczy i że tak samo zasłużyli na zaufanie i życzliwość nowego kierownictwa, jak i nowoprzybyła część kadry. Załują oni, że rozwiła się poprzednia atmosfera koleżeńkiego życia się. Chcieliby mieć

Proszono nas, abyśmy się zainteresowali stosunkami panującymi w Obozie Uzdrowieńców PKPR w Hermitage koło Newbury. Skarżono się na niesprawiedliwość, bezwzględność, krzywdę żołnierską. Wiadomości były alarmujące, ale trudno było zorientować się o co chodzi.

JASNA STRONA KSIĘŻYCA

W Obozie Hermitage przebywa kilkuset żołnierzy, inwalidów stałych lub przejściowych, potrzebujących specjalnej opieki po pobyciu w szpitalach. Kadra Obozu licząca około 170 osób została początkowo sformowana z żołnierzy 2. Korpusu. Była to żyta od dawna gromada koleżeńska, złączona wspólną wojenną przeszłością.

Dowództwo cieszyło się sympatią, a odpłacało się zaufaniem i pobłażliwością. Niestety nie wszyscy umieli to ocenić, nie wszyscy zasługiwali na koleżeński stosunek i zaufanie przelożonych. Zakradły się więc nieporządky — wymieniły takie przykłady, jak nieczysty sposób prowadzenia gospodarki kasyna podoficerskiego, przemycanie w nocy dziewcząt na teren obozu itp. Takie postępowanie nieodpowiedzialnych jednostek rzucalo cień na cały obóz, chociaż ogromna większość składała się z przyzwrotnych ludzi, wielu było takich, którzy swoją pracą i zachowaniem się zasługiwali na pochwały.

W początkach bieżącego roku w Obozie nastąpiły zmiany. Z podobnego ośrodka, zlikwidowanego w Szkocji, przybyło nowe dowództwo oraz część kadry. Nowa miotła zawsze dobrze zamiatą. Ukarano tych, którzy na to zasłużyli, wzmocniono dyscyplinę, za-

SKŁADANIE PODAŃ NA SPROWADZENIE RODZIN Z ZONY BRYTYJSKIEJ W NIEMCZECH

Administrator Polskich Sił Zbrojnych powiadomił Inspektorat Generalny PKPR że akcja sprowadzania rodzin żołnierzy z Niemiec w transporach zbiorowych będzie wkrótce zakończona.

Zarządzenie to przewiduje przyjmowanie zgłoszeń [aplikacji] w ciągu 2-oh miesięcy od chwili, gdy ostatni żołnierz polski ze środkowego Wschodu znajdzie się na terenie U.K. oraz, że w ciągu 3-oh miesięcy od tej daty, cała akcja na terenie Niemiec zostanie zakończona.

Ponieważ ostatni żołnierze ze środkowego Wschodu przybyli do U.K. w maju br., wszyscy zainteresowani żołnierze i przeniesieni do rezerwy „W” winni złożyć aplikacje na sprowadzenie swych rodzin z Niemiec — zona brytyjska — do dnia 15 lipca br. do Inspektoratu Służby Opieki [Wydział Rodzin Wojskowych] 23, Egerton Gardens, London, S.W.3.

Po tym terminie można będzie sprowadzać swych krewnych z Niemiec tylko w drodze indywidualnej na podstawie listu zapraszającego za opłatą przejazdu.

WYPŁATA DODATKÓW RODZINNYCH DLA ŻOŁNIERZY PKPR.

W ostatnich czasach wpłynęło do Szef. St. Pien. Insp. Gen. PKPR. zapytania jakie i kto powinien wystawiać stwierdzenia wzgl. zaświadczenia, ażeby na ich podstawie Regimental Paymaster WITLEY mógł zarządzić wypłatę dod. rodzinnego dla żołnierzy PKPR, którym dotychczas dodatku nie wypłacono.

W związku z tym po zasięgnięciu informacji u Staff Paymastera P.R.C. Szef Służby Pieniężnej Insp. Gen. PKPR wyjaśnia co następuje:

Deca oddziału obowiązany jest przesać do Reg. Paymastera WITLEY następujące dane: 1. należycie wypełniony i podpisany A.P.O. 1700/ Pol. 2. metrykę ślubu lub jej kopie należycie uwierzytelioną, 3. zaświadczenie o dacie opuszczenia obozu przez rodzinę [żonę] żołnierza i niekorzystania z zakwaterowania i wyżywienia w naturze [wgl. oświadczenie jak pkt. 4.] 4. oświadczenie żołnierza, że zona nie jest członkiem PWSK/ATS odpowiednio potwierdzone przez dowódcę oddziału. W wypadku gdy była członkinią PWSK należy dołączyć zaświadczenie o zwolnieniu żony żołnierza ze służby.

Dokumenty te mają być podpisane przez dowódcę formacji i zaświadczenia pod 3. i 4. zaopatrzone w następującą formułkę:

„To the best of my knowledge and belief the above facts as stated by or in documents are correct and true”.

DODATEK ZA WYSLUGĘ LAT W CZASIE WOJNY I ODPRAWA DEMOBILIZACYJNA

Na skutek memorandum War Office Szef. St. Pien. Szef. Gl. wydał zarządzenie w którym wstrzymano, aż do dalszych zarządzeń, wypłatę dodatku za wyslugę lat w czasie wojny żołnierzom W.P. a) Kadry b. jednostek W.P. we Francji, łącznie z organizacją sieci ewakuacyjnej, b) organizacją P.O.W.N. na terenie Francji, Belgii, Holandii i Księstwa Luksemburskiego, c) organizacji Nurni, na terenie Francji.

Tym samym memorandum War Office zarządziło wstrzymanie zaliczania służby w powyższych jednostkach i organizacjach do odprawy wojennej.

War Office zawiadomiło, że decyzja jego jest ostateczna, t.j. że służba w jednostkach i organizacjach, wymienionych wyżej, nie może być zaliczana ani do okresu za wyslugę lat, ani też do odprawy wojennej.

Wyjątek stanowią żołnierze, którzy zostali przydzieleni do pełnienia służby w tych jednostkach i organizacjach z jednostek P.S.Z. pod dowództwem brytyjskim. Żołnierzom tym należy zaliczać okres wymienionej służby do okresu za wyslugę lat i do odprawy wojennej pod warunkiem, że przed objęciem służby w jednostkach b. Kadry W.P. we Francji w P.O.W.N. lub w Nurni, pobierali oni uposażenie [zold] w oddziałach, będących pod dowództwem brytyjskim.

War Office zawiadamia, że dokonane już wypłaty dodatku za wyslugę lat oraz odprawy wojennej żołnierzom nieuprawnionym do tych dodatków należy uważać za ostateczne, niepodlegające zwrotowi, o ile zostały one dokonane przed ukazaniem się memorandum War Office przytoczonym na wstępie.

Święto Grenadierów w Londynie

W dniu 20 czerwca br. odbył się w Londynie Zjazd Grenadierów. O godz. 10-iej w Little Brompton Oratory odbył uroczystą Mszę Sw. ks. dziekan Bombas, Kapelan 1 Dyw. Gren. we Francji w r. 1940, wygłaszając piękne okolicznościowe kazanie.

Po nabożeństwie odbyło się zebranie w Domu Lotnika. Duża ilość przybyłych na Zjazd Grenadierów przekroczyła znacznie oczekiwania, co było miłym zaskoczeniem dla organizatorów Zjazdu. Duża sala Domu Lotnika nie mogła pomieścić wszystkich zebranych.

Zebranie zagnał przez zarządu Kola Grenadierów W. Brytania kpt. St. Lis.

Obrodam przewodniczył plk. S. Brzeszczyński.

B. d-ca 1 Dyw. Gren. gen. dyw. Duch w przemówieniu swym podkreślił, że istotnym i najcenniejszym dobrom moralnym 1 Dyw. Gren. jest fakt, że w r. 1940 w czasie walk we Francji — w obliczu prawie beznadziejnej sytuacji — 1 Dyw. Gren. uratowała honor Wojska Polskiego.

AKCJA ZATRUDNIANIA

W związku z wygasaniem kontraktów i przyspieszeniem likwidacji PKPR Biuro Informacji i Porad SPK otrzymuje coraz większą ilość zgłoszeń o pomoc w znalezieniu pracy. Wobec ograniczonego personelu własnego zmuszeni jesteśmy przechodzić coraz częściej na zatrudnienie zbiorowe, tam gdzie warunki proponowane przez pracodawcę są korzystne. Będziemy dopomagali w znalezieniu pracy przede wszystkim tym, którzy jeszcze nie pracują, zmieniający pracę uwzględniani będą w drugiej kolejce. Regula ta nie dotyczy fachowców, inwalidów i obarczonych liczną rodziną.

PRACA W STALOWNI

Stalownia w Lincolnshire zatrudnia około stu Polaków i gotowa jest zatrudnić dalszych stu pięćdziesięciu. Zarząd stalowni, którego stosunek do Polaków jest przychylny, zatrudnia pracownika polskiego, który opiekuje się naszymi robotnikami. Przedstawiciel BIP-u odwiedził stalownię i w następujący sposób charakteryzuje warunki pracy:

„Zwiedziłem wszystkie działy, w których pracują Polacy i stwierdziłem, że praca nie jest ciężka, chodzi przede wszystkim o roboty przy naprawie pieców i utrzymaniu porządku w stalowni. Polacy pracują jako pracownicy niewykwalifikowani. Lista plac za ubiegły tydzień wykazywała pozycje od £4 19s. do £12 11s. 6d. Początkowo robotnik przyjmowany jest na dniówkę, wynoszącą 16s. 9d. za 8-godzinny dzień pracy, co daje £5 6d. tygodniowo. Sobotą liczy się za pełny dzień, choć pracuje się tylko do południa. Po pewnym czasie robotnik może

Mając do wyboru próbę przebijania się na południe Francji na kilka dni przed kapitulacją armii francuskiej oraz pozostanie na placu do ostatniej chwili, 1 Dyw. Gren. nie opuściła sojusznicych oddziałów francuskich. Walczyła do końca i nie skapitulowała. Żołnierze dywizji przebijali się następnie małymi grupami na południe Francji, by dalej walczyć bądź to w ruchu podziemnym francuskim bądź w oddziałach polskich formowanych pod d-twem brytyjskim. General apelowal do zebranych grenadierów, aby pozostając wierni tradycjom czerwca 1940 roku nie zrażali się trudnościami, które wszyscy w życiu codziennym napotykalmy, pozostali nadal odporni w stosunku do wszystkiego, co prowadzi do rezygnacji i by nadal nigdy nie kapitulowali.

Po sprawozdaniu ustępn. Zarządu, przybyły ostatnio z Francji plk. S. Brzeszczyński złożył sprawozdanie z dokonanej przez niego organizacji Grenadierów na tamtym terenie, podkreślając pomoc, jaką w swej pracy otrzymał od Zarządu w W. Brytanii.

Przebieganie się na południe Francji na kilka dni przed kapitulacją armii francuskiej oraz pozostanie na placu do ostatniej chwili, 1 Dyw. Gren. nie opuściła sojusznicych oddziałów francuskich. Walczyła do końca i nie skapitulowała. Żołnierze dywizji przebijali się następnie małymi grupami na południe Francji, by dalej walczyć bądź to w ruchu podziemnym francuskim bądź w oddziałach polskich formowanych pod d-twem brytyjskim. General apelowal do zebranych grenadierów, aby pozostając wierni tradycjom czerwca 1940 roku nie zrażali się trudnościami, które wszyscy w życiu codziennym napotykalmy, pozostali nadal odporni w stosunku do wszystkiego, co prowadzi do rezygnacji i by nadal nigdy nie kapitulowali.

Po sprawozdaniu ustępn. Zarządu, przybyły ostatnio z Francji plk. S. Brzeszczyński złożył sprawozdanie z dokonanej przez niego organizacji Grenadierów na tamtym terenie, podkreślając pomoc, jaką w swej pracy otrzymał od Zarządu w W. Brytanii.

Przebieganie się na południe Francji na kilka dni przed kapitulacją armii francuskiej oraz pozostanie na placu do ostatniej chwili, 1 Dyw. Gren. nie opuściła sojusznicych oddziałów francuskich. Walczyła do końca i nie skapitulowała. Żołnierze dywizji przebijali się następnie małymi grupami na południe Francji, by dalej walczyć bądź to w ruchu podziemnym francuskim bądź w oddziałach polskich formowanych pod d-twem brytyjskim. General apelowal do zebranych grenadierów, aby pozostając wierni tradycjom czerwca 1940 roku nie zrażali się trudnościami, które wszyscy w życiu codziennym napotykalmy, pozostali nadal odporni w stosunku do wszystkiego, co prowadzi do rezygnacji i by nadal nigdy nie kapitulowali.

Uważam ośobiście ofertę tę za bardzo dobrą. Oczywiście jest to robota fizyczna i każdy decydujący się na nią musi być przeciętnie zdrowym człowiekiem. Warunki mieszkaniowe: większość robotników mieszka w hostelu, gdzie placą 22s. wraz z utrzymaniem. Hostel nie jest nadzwyczajny, ale stale ulega poprawie i wkrótce ma być całkiem dobry. Koszt wzrost nie wówczas do 25s. za tydzień. Jedzenie dobre. Fabryka ma zamiar zakupić jeszcze jeden hostel, który będzie zamieniony na rodzinny. Można znaleźć kwatery prywatne w pobliskim miasteczku za £2”.

Reflektanci na pracę w stalowni zechcą się zgłosić do BIP-u ośobiście lub listownie, podając dane o stanie zdrowia, zawoście, wieku, stanie rodzinnym, znajomości angielskiego i terminie, w którym gotowi byłiby pracę rozpocząć.

ZEZWOLENIE HOME OFFICE NA UBOCZNE ZAJĘCIA ZAROBKOWE.

W broszurce BIP-u „Założenie i kupno własnego przedsiębiorstwa” podano do wiadomości treść pisma Home Office z dnia 24 marca 1947 w sprawie wyrobu towarów poza normalnymi zajęciami. Otrzymałmy w ostatnich dniach następujące dodatkowe wyjaśnienia z Home Office:

„Secretary of State nie podnosi żadnych zastrzeżeń przeciwko temu, by obywatele polscy, posiadający normalne zajęcia

Grenadierzy na terenie Francji, zorganizowani w 14 Kolatach terenowych stanowią trzon polskich organizacji kombatantkich, stojących na gruncie Niepodległości a działalność swą rozwijają w oparciu i przy ścisłej współpracy z SPK. Sprawozdawca podkreślił popularność organizacji Grenadierów we Francji tak w społeczeństwie polskim jak i francuskim.

Z kolei mjr. A. Budzyński złożył sprawozdanie z działalności Kola Szkocji. Musiało ono ulec formalnej likwidacji na skutek rozwiązania Brygady Grenadierów, w której ramach było zorganizowane. Członkowie tego Kola przechodzą do Kola Gren. W. Brytania, jako jedynej obecnie organizacji na tutejszym terenie.

Po całodziennych obradach uchwalono statut organizacji, upoważniono Zarząd Kola do przeprowadzenia rozmów, mających na celu stworzenie rębnych i pożytecznych warunków w współpracy z innymi organizacjami a w szczególności z SPK oraz wybrano nowe władze Kola. Prezesem wybrany został jednogłośnie ponownie kpt. St. Lis.

Względnie wciąż jeszcze znajdujący się w PKPR, zajmowali się wyrobem artykułów różnego rodzaju w ich wolnym czasie, ani też przeciwko temu, by Stowarzyszenie Polskich Kombatantów podjęło się pomocy w sprzedaży tych towarów.

Zezwolenie to jednakże nie odnosi się do byłych żołnierzy PSZ, ani też żołnierzy PKPR [bądź to przeniesionych do rezerwy „W”, na listę niezatrudnionych, względnie też zdembilizowanych] o ile nie są zatrudnieni na podstawie zezwolenia Ministry of Labour and National Service. Obywatele polscy, którzy z jakichkolwiek powodów nie mają normalnego zajęcia, względnie też kobiety zamężne, zajęte prowadzeniem domu, potrzebują zezwolenia indywidualnego na pracę zarobkową w domu. Skoro raz otrzymają takie zezwolenie, Secretary of State nie podnosi żadnych zastrzeżeń [przynajmniej jeśli chodzi o jego resort], by sprzedawali swoje towary za pośrednictwem Stowarzyszenia Polskich Kombatantów”.

Na podstawie powyższego wyjaśnienia podkreślamy, że niepotrzebne jest zezwolenie Home Office na wyrób artykułów przez osoby, które są zatrudnione na podstawie zezwolenia swego Labour Exchange, o ile wyrób ten jest zajęciem ubocznym. Zezwolenia tego jednakże potrzebują wszystkie osoby, które z jakichkolwiek powodów nie pracują, jak również kobiety zamężne, zatrudnione jedynie pracą w domu.

Podania w tych sprawach należy składać do Home Office, Aliens Department, 271, High Holborn, London W.C.2, i według posiadanych przez nas informacji podania takie spotykają się z przychylnym załatwieniem.

Praca

TECHNIK-MECHANIK, lub inżynier-mechanik z praktyką warsztatową, posiadający kwalifikacje na prowadzenie warsztatu mechanicznego, nastawionego na produkcję przemysłową, jest poszukiwany do firmy przemysłowej w Londynie. Ze względu na zupełną samodzielność i odpowiedzialność pracy jest pożądane, ale niekonieczne, ażeby kandydat mógł wnieść udział do spółki w granicach około £. 500. Warunki wynagrodzenia itp. do omówienia i ewentualnie do uzgodnienia w osobnej umowie. Zakład fabryczny prowadzony jest w Londynie — produkcja możliwa również na eksport. Zgłoszenia pod „Warsztat” do Wydziału Zatrudnienia BIP-u SPK.

POTRZEBNY HANDYMAN do pracy w hotelu polskim w Bexhill on Sea. Zapewnione mieszkanie i utrzymanie plus £. 3 tygodniowo. Potrzebny ożłowiek energiczny i chętny do pracy. Zgłoszenia: Wydz. Zatrudn. pod „Bexhill on Sea” — Hotel.

POTRZEBA DWU HOUSEPORTERÓW I JEDNEGO POMOCNKA KUCHENNEGO. Praca w rejonie Bristolu. Warunki standartowe do uzgodnienia z pracodawcą t. zn. zarządem hostelu. Zgłoszenia śpieszne kierować do Wydz. Zatrudnienia BIP-u.

POTRZEBNY KUCHARZ o dobrych kwalifikacjach i praktyce. Praca samodzielna. Zapewnione bardzo dobre warunki dla odpowiedzialno wykwalifikowanych. Wynagrodzenie do £. 14 tygodniowo plus utrzymanie i mieszkanie. Zgłoszenia pilne — do Wydz. Zatr. BIP-u pod „Hotel — Bayswater” Londyn.

UWAGA PIEKARZE. Potrzebny piekarz z praktyką do rozpoczęcia pracy od zaraz. Zatrudnienie w Anglii [Wiltshire]. Zgłoszenia z podaniem kwalifikacji, znajomości języka i żądanych warunków do Wydz. Zatrudnienia BIP-u pod „Godden-Swindon”.

UWAGA MALARZE. Potrzeba 6 malarzy pokojowych w rejonie Manchesteru. Wchodzi w rachubę pierwszorzędny fachowy z dobrą praktyką, znający się dobrze na swoim zawodzie. Stawki płacy w oparciu o stawki Trade Union’ów i warunki lokalne. Pracodawca zawsze gotów uwzględnić specjalne wypadki, jeśli będzie z pracy zadowolony. Zgłoszenia śpieszne do Wydz. Zatr. BIP-u pod „Rochdale”.

KRESLARZE. Poważna firma amerykańska zatrudni fachowych kreslarzy o wysokich kwalifikacjach zawodowych [studia wyższe lub średnie, studia techniczne]. Poszukiwani specjalisi od kresłań maszynowych [rurociagi, kotły, budowlanych. Konieczna dobra znajomość angielskiego. Zgłoszenia z podaniem wyczerpujących danych personalnych, kwalifikacji fachowych, znajomości języka, terminu rozpoczęcia pracy i wysokości szpiedzowanego wynagrodzenia do Działu Zatrudn. BIP-u. Zapotrzebowanie pilne.

ZEGARMISTRZE. Firmy brytyjskie zatrudnia zegarmistrzów. Zgłoszenia z nadesłaniem wyczerpujących danych personalnych, praktyki zawodowej, referencji, terminu rozpoczęcia pracy i wysokości szpiedzowanego wynagrodzenia — do Działu Zatrudnienia BIP-u.

WYKWALIFIKOWANA KRAWCOWA. Wytwórcza płaszczy i sukni damskich poszukuje wykwalifikowanej krawcowej do oceny wykonanych płaszczy i sukien [Passer, examiner]. Konieczna znajomość angielskiego. Praca w okolicy Alders Gate. Wynagrodzenie £. 6 tygodniowo.

SZLIFIERKA W ZELAZIE I STALI. Firma londyńska poszukuje szlifierów w żelazie i stali. Pożądana znajomość angielskiego, niezbędna długoletnia praktyka. Informacje w BIP-ie.

PRZEDSIĘBIORSTWO DO NABYCIA. W północnej części Londynu do nabycia nowoczesny zakład przemysłowy powierzchni 2000 feet [stóp kw.]. Dzierżawa na 21 lat, renta £. 400 rocznie. Zakład ten sprzedaje się w całości z urządzeniami do produkcji mechanicznej i lakierowania, razem z firmą, zamówieniami itd. Cena £. 6000, możliwość uzyskania pożyczki. Informacje w BIP-ie.

SPROWADZANIE RODZIN Z FRANCJI War Office zarządziło, że okres nadсылania aplikacji na sprowadzenie rodzin z Francji do U.K. w drodze transportu zbiorowego już minął i więcej tych zgłoszeń przyjmować nie będzie. W związku z tym zainteresowani członkowie PKPR i byli żołnierze, którzy mają swe rodziny na terenie Francji i nie nadesłali dotąd aplikacji, mogą się starać o sprowadzenie swych rodzin w drodze indywidualnej na podstawie t.zw. listów zapraszających. Home Office przyrzekło traktować tego rodzaju sprawy liberalnie, jednak zainteresowani będą musieli pokrywać koszty przejazdu do U.K.

WYPŁATA DODATKU RODZINNEGO WE FRANCJI I BELGII Wypłata dodatku rodzinnego uprawnionym rodzinom żołnierzy, została przekazana z dniem 10.V.48. do Command Pay Office H.Q. British Troops France, Poste Bureau Central No. 8, Paris VIII-e, które będzie nadal wypłacało ten dodatek rodzinom żołnierzy, które pozostają na terenie Francji i Belgii, o ile będą one uprawnione do otrzymania tych dodatków.

W związku z tym wszelkie zmiany stanu rodzinnego w odniesieniu do żołnierzy PKPR mających swoje rodziny we Francji i Belgii oddziały są obowiązane zgłaszać pod wyżej podany adres.

# Nasza ankieta

Ten dział służy wszystkim, którzy pragną zabrać głos w sprawie pisma: jego charakteru i poziomu, zalet i braków, jego całości i pojedynczych artykułów. Zapraszamy Czytelników we wszystkich ośrodkach polskich do korzystania z tej wolnej trybuny.

„Staly Czytelnik” przesłał nam obszerną uwagę wywołaną artykułami zamieszczonymi w nr. 18 „Polski Walczącej”. Przytaczamy z nich najważniejsze wyjątki:

„...Powinniśmy sobie zdać sprawę z naszego na prawdę olbrzymiego — mimo wszystko — wkładu społeczeństwa, w okresie ostatniego 20-lecia — w odbudowę Państwa Polskiego.

Zrozumienie tego powinno dać nam wiarę i otuchę na przyszłość — we własne wartości oraz we własne siły.

Nieprowadzenia natury politycznej, które w wielkiej mierze były wynikiem lekomyślności i błędnej polityki wielkich mocarstw sojuszniczych, a której to polityki my jesteśmy, chwilowymi ofiarami, nie powinny być powodem dla naszych tak często niesprawiedliwych sądów.

Nie powinniśmy sądu swojego o wartościach naszych opierać jedynie na głosach, które potrafią być tak „sromkiem”, jak bardzo są nieodpowiedzialne.

Powinniśmy raczej swoje oczy skierować na te wielkie rzesze naszego uchodźstwa oraz na tych wszystkich naszych przywódców, którzy nie gardzącym ale swoimi czynami i swoim trybem, ciężkim — bo szarym, wielkim choć tak często niewiedzącym a często i niesprawiedliwie osądzanym, — dają świadectwo swych wartości.

Danina krwi, łez i cierpień naszych, jakąśno złożyli w walce z najeźdźcą, jest „glebielem” naszych wartości. Ci którzy z tego „szczyda” niejednokrotnie, powinni się wreszcie opamiętać.

Oddajmy co cesarskiego cesarzowi, a co boskiego Bogu.

Oddajmy uczciwie, a dopiero wtedy będziemy mogli słuszenie od innych wymagać tej uczciwości i sprawiedliwości w stosunku do siebie.

Nieunormowane i niemoralne — z dnia na dzień — życie, będące wynikiem działań wojennych, przyczyniło się do wytworzenia się w naszej umysłowości różnych urazów.

Niepowność zabezpieczenia sobie jutra, połączona z naszym nieuctwem podejścia do życia, zbyt wielkimi wymaganiami i niewiarą we własne siły sprawia, że je-

steśmy często podenerwowani i niezadowoleni ze wszystkiego.

„Ale to już jest inny temat wymagający osobnego i szerszego naświetlenia.

Oto zgrubsza wzięte przyczyny, naszej tej tak zwanej „choroby emigracyjnej”. Uświadomienie sobie tego wszystkiego nie jednemu — uważam — powinno wskazać drogę na przyszłość do odpowiedniego postępowania.

Jest prawdą niezaprzeczalną, że poszukiwany dzisiaj „Złoty Róg”, nosi każdy w sobie. Jest nim sumienie człowieka uczciwego i sprawiedliwego.

Żeby jednak to sumienie — miało swoją wartość w ocenie swoich i cudzych uczynków, musi się oprzeć na wartościach jedynie stałych — nie koniunkturalnych, ludzkich. Wniosek zatem z tego, że tylko na tych, które daje nam nasza religia”.

Grupa Rodzin Wojskowych z Abercornu w Dar-Es-Salaamie, w drodze do Anglii przesłała nam taki miły list:

„Niniejszym uprzejmie prosimy o łaskawe przekazanie załączonemu przy niniejszym liście do J. Em. ks. biskupa Gawliny, ponieważ nie znamy adresu Jego. Natomiast adres Szan. Redakcji jest nam dobrze znany, stale czytamy lubiane przez nas pismo „Polska Walcząca”.

Przy tym łączymy wyrazy serdecznego podziękowania oraz szacunku, staro polskie: „Bóg zapłać!!! Good bye in England”. Z wysokim poważaniem „Rodziny wojskowe”.

## PRZYBYSZE Z FRANCJI

Z jakich trzech miast francuskich pochodzą ci panowie? Rozwiązanie znajdziesz przez przestawienie liter w ich „biletach wizytowych”.

O. SOUTEUL  
CH. BORGEUR  
ST. R. BOGSAUR

## ZAGADKA LITERACKA

Podaj autorów poniższych dzieł:  
1. Wyzwolenie. 2. Mieszczanin szlachocim. 3. Podróż Guliwera. 4. Odyseja. 5. Emanoypanki. 6. Faust. 7. Chłopi. 8. Boska Komedja. 9. Pygmalion. 10. Trzech Muszkieterów.

## KRZYŻÓWKA

Poziome: 4. Część okrętu. 6. Grzyb. 7. Ptak. 8. Imię żeńskie. 9. Koniec kalendarza. 16. Ulubione słowo Molotowa. 17. Krzywa. 18. Niedobry.

Pionowe: 1. Gra hazardowa. 2. Jeden ze stanów Ameryki Północnej. 3. Prawa korzenna. 4. Silny wiatr. 5. Zupa. 10. Imię męskie. 11. Samosąd. 12. Olbrzymie równiny. 13. Nakrycie słowy biskupa. 15. Żyje w wodzie.

Rozwiązanie wszystkich zadań należy przesłać do srody, dnia 7 lipca 1948, [data stempla pocztowego] z podaniem

# Wprowadzenie opłat za czynności B. I. P. - u

Dotychczasowa działalność Biura Informacji i Porad SPK wykazała pożyteczność, prawdopodobnie nawet niezbędność takiej placówki. Prowadzi ona na szeroką skalę zakrojoną działalność zatrudniania, udziela porad prawnych, opieki, emigracyjnych itd., spełnia więc w dużym stopniu funkcje normalnie załatwiane przez konsulaty, ze znacznie rozszerzonym programem.

Zagadnienia zmieniają się, nasilenie jednych wzrasta, drugich słabnie, ilość klientów BIP-u jednak się nie zmniejsza. Praca BIP-u związana jest oczywiście z dużymi wydatkami, budżet jest zapewniony do wiosny przyszłego roku. Po tym terminie jednak działalność BIP-u mogłaby stanąć pod znakiem zapytania, jeżeli osoby korzystające z jego usług przez wprowadzenie ich odpłatności nie przyczynią się do umożliwienia dalszej egzystencji.

Zdając sobie sprawę z tego — Walny Zjazd Delegatów Oddziału SPK Wielkiej Brytanii powziął uchwałę, której tekst podajemy poniżej. Prowadzone są obecnie prace nad ustaleniem wysokości i formy pobierania opłat. Chodzi o to, ażeby były one jak najbardziej niskie, żeby były liczne zwolnienia dla osób, nie mogących ich uiścić, a jednocześnie, ażeby przynajmniej część kosztów BIP-u została pokryta.

Opłaty te zostaną wprowadzone w połowie lipca, władze SPK spodziewają się jednak, że członkowie korzystający z usług BIP-u, a również ci, co i w okresie poprzednim odnieśli z jego działalności istotne korzyści, zechcą w ramach dobrowolnych opłat przyczynić się do umożliwienia działalności tej pożytecznej placówki naszego Stowarzyszenia.

Podajemy tekst uchwały Walnego Zjazdu Delegatów:

## UZASADNIENIE

Biuro Informacji i Porad SPK jest organem pomagającym członkom SPK w załatwianiu szeregu ich spraw osobistych. W wielu wypadkach, jak pośrednictwo pracy, emigracja czy porady, prawne BIP załatwia zagadnienia najbar-dziej istotne dla każdego z nas. Wzrost ilości interesantów zmuszał do stopniowej rozbudowy personelu i zwiększenia ogólnych kosztów administracyjnych tego biura. Wprowadzone z dniem 1 stycznia 1948 opłaty dobrowolne nie dały istotnego wyniku. Dotacja specjalna na prowadzenie BIP jest na wyczerpaniu i w niedługim czasie Stowarzyszenie stanie wobec alternatywy likwidacji lub poważnego skurczenia działalności BIP-u względnie przerezerowania kosztów jego utrzymania na budżety różnych ogniw Stowarzyszenia. Zarządź temu może przynajmniej w pewnym stopniu wprowadzenie opłat za usługi okazywane przez BIP.

## UCHWAŁA

Wychodząc z założenia, że prowadzenie placówki informacyjno-poradniczej przez SPK jest niezbędne, zdają sobie sprawę, że jest to związane z dużymi kosztami i musiałoby zaciążyć na budżecie Sto-

warzyszenia, wreszcie uwzględniając to, że usługi BIP-u dają poważną praktyczną pomoc zgłaszającym się do tego biura, Walny Zjazd Delegatów uważa, że przynajmniej część kosztów, związanych z prowadzeniem BIP-u winna być pokryta przez te ożęgi członków Stowarzyszenia, która bezpośrednio korzysta z jego usług. Walny Zjazd Delegatów uchwala:

- a) Zarząd Główny SPK w porozumieniu z Oddziałem W. Brytanii SPK wprowadzi opłaty za czynności BIP-u.
- b) Z usług BIP-u mają w zasadzie korzystać wyłącznie członkowie SPK. Wyjątek może być robiony dla osób potrzebujących pomocy, a nie mających formalnego tytułu względnie dotychczasowej możliwości do uzyskania członkostwa.
- c) Opłaty winny być umiarkowane, znacznie niższe od analogicznych kosztów posługiwania się pomocą firm czy osób prywatnych. Opłaty winny być różniczkowane w ten sposób, aby członkowie Stowarzyszenia, którzy wykazują się w pełni zapłaconymi składkami, korzystali z poważnego rabatu.

Uchwała powyższa została przyjęta jednogłośnie.

# List z Afryki Wschodniej

Otrzymałmy list od jednego z Polaków zamieszkałych w Kenii, który zawiera szereg informacji o warunkach życia na tamtejszym terenie. Oto kilka najbardziej interesujących urywków z tego listu:

„Ciepło tu jest — lato cały rok, więc zaoszczędza się na wszystkim. Utrzymanie: porcja szynki z 4 jajami kosztuje 2sh. Dużo tu mleka, owoców i miodu.

Rozwiązania z tego numeru oraz nazwisko osoby nagrodzonej ukażą się w numerze 30 „Polskiej Walczącej”.

Czytelnikom z poza Wysp Brytyjskich przypominamy, że dla nich terminem przysyłania rozwiązań jest każdorazowo następną sobota po ukazaniu się „Polski Walczącej” — z tego numeru: 10 lipca 1948 [data stempla pocztowego].

## ROZWIĄZANIA ZADAŃ z Nr. 24

ILE LAT? 45.  
WARSZAWSKI KONDUKTOR: Dalem 2 złote „drobny”.  
TASIEMIEC WYRAZÓW: 1. Piłno. 2. Obroza. 3. Arkusz. 4. Zarzut. 5. Talent. 6. Tabela. 7. Ateizm. 8. Mendel. 9. Liczba. 10. Abażur. 11. Ruleta. 12. Amorek. 13. Kociot. 14. Łódzki. 15. Ipe-ryt. 16. Teresa.

za prawidłowe rozwiązanie wszystkich zadań nagrodę w postaci książki Z. Grabowskiego: „Gawędy o W. Brytanii” otrzymany w wyniku losowania w Zdzistaw Kulesza 3 Pol. Gen. Hospital, Penley Hall Camp nr. Wrexham, Denbirsire.

Również losowaniem została przyznana książka „Fakty i zagadnienia polskie” p. Tadeuszowi Jostowi, 22, rue de la Reine Blanche, Paris XIIIe, France — jako nagroda „zagraniczna” za prawidłowe rozwiązanie wszystkich zadań z numeru 23-go „Polski Walczącej”.

# Spróbuj...

nazwiska i dokładnego adresu. Koperty winny być adresowane do Redakcji „Polski Walczącej”, 20, Queen's Gate Terrace, London, S.W. 7 i zaopatrzone w wyraźny napis „Spróbuj”.

Za prawidłowe rozwiązanie wszystkich zadań zostanie przyznana nagroda w postaci cennej książki; w razie nadesłania kilku prawidłowych odpowiedzi — w drodze losowania.

1	2	3	4	5
6				
				7
8				
				9 10
11	12	13		
	14		15	
16				
	17			
18				

## KSIĄŻKI NADESLANE

Kazimierz Stobiecki — „Prawda”, wyd. Ostoja — Niemcy, str. 84.

guerre pour l'Independance. Compte-rendu du Ministere de la Defense Nationale de Pologne sur les Forces armees polonaises dans la seconde guerre mondiale”.

Paris, Editions Libella, 12, rue Saint-Louis en l'le, 1948, str. 48.

Wspomnienia o Mickiewiczu — Czwarta książka z serii „Biblioteka Ziemi Naszej”, Orbis-Londyn 1947, str. 78, cena 10/6.

Stanisław Skrzypek — „The Problem of Eastern Galicia”, wyd. Polish Association for the South-Eastern Provinces, str. 94.

# ROCZNIK POLONII ZAGRANICZNEJ NA ROK 1948

Str. 264 Cena 8s. 6d.

## Zawiera informacje i adresy z 44 krajów:

Afryki Środkowej [Rodezja Płd. i Pół.], Afryki Wschodniej [Kenia, Tanganika, Uganda], Argentyny, Australii, Austrii, Belgii, Boliwii, Brazylii, Chile, Chin, Danii, Egiptu, Ekwadoru, Francji, Grecji, Hindustanu, Hiszpanii, Holandii, Irlandii, Kanady, Kolumbii, Kongo Belgijskiego, Kuby, Libanu, Luksemburga, Meksyku, Niemiec, Norwegii, Nowej Zelandii, Palestyny, Paragwaju, Portugalii, Stanów Zjednoczonych, Szwajcarii, Szwecji, Unii Pol. Afrykańskiej, Urugwaju, Watykanu, Wielkiej Brytanii, Wenezueli i Włoch.

Do nabycia u wydawcy:

„ATLAS” Publishers and Distributors — 15, Dunheved Road North, Thornton Heath, Surrey, Gr. Britain. oraz w polskich księgarniach i kioskach

Uczcie się angielskiego teraz! Kursy elementarne, średnie i dla zaawansowanych, przygotowane do wszystkich egzaminów, nauka wymowy. Kursy języka hiszpańskiego i portugalskiego dla wyjeżdżających do Ameryki Południowej. Od godz. 9 rano do 9 wieczór. THE LONDON SCHOOL OF ENGLISH 319, Oxford Street, London, W.1. Tel.: MAY 2120 Nauozamy wszystkich języków

## STAŁE MIESZKANIA

z całkowitym utrzymaniem W POLSKIM HOTELU 77, Lancaster Gate, London W.2. Ceny przystępne

## WYDAJE „FIGHTING POLAND” TRUST

ADRES REDAKCJI (Editorial Offices): 20, Queen's Gate Terrace, London S.W. 7. Tel. WESTERN 0747 wewn. 10. W poniedziałki i piątki. Tel. Slough 21230. Redaktor przyjmuje w srody w godzinach 3-4 (Redakcja nie zwraea ekonisów niezakwalifikowanych do druku).

WARUNKI PRENUMERATY: Z przesyłką pocztową w Wielkiej Brytanii kwartalnie 8 sh., w U.S.A. i Kanadzie miesięcznie 35 c., kwartalnie \$1.00 c. (Należność prosimy wpłacać z góry przekazem pocztowym lub czekiem na „Fighting Poland” Trust pod adresem Administracji).

CENY OGŁOSZEŃ: 1 cal przez jeden tam — £ 1.10.0 [\$5]. Zarezerwowane miejsce 50 proc. drożej. Ogłoszenia na pierwszej stronie w miarę wolnego miejsca o 100 proc. drożej. Ogłoszenia drobne: jednokrotne - 9 d. za słowo, dwukrotne 1 s. za słowo, trzykrotne 1 s. 6 d. za słowo. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy: jednokrotne 6 d., dwukrotne 9 s., trzykrotne 1 s. za słowo. Poszukiwania osób rodzin wojskowych bezpłatnie w miarę wolnego miejsca.

ADRES ADMINISTRACJI: 160 Earls Court Road, London, S.W. 5. Tel. FROBisher 3881. (Przy wszelkiej korespondencji, przekazywaniu pieniędzy, zmianie ilości prenumerowanych egzemplarzy itp. prosimy o podawanie dokładnego adresu, a przy zmianie adresu — o podawanie również starego adresu).

ZWIĄZEK DZIENNIKARZY R. P. urządza w dniu 2 lipca b.r. o godz. 20-iej w Salach Klubu „Orla Białego” w Londynie ZABAWĘ TANECZNĄ Dwie orkiestry Czynny ogródek Czysty dochód przeznaczony na cele samopomocy Związku Dziennikarzy Stroje wizytowe i mundury Bilety do nabycia tylko za okazaniem zaproszenia w Informacji Klubu „Orla Białego” w cenie 10s., dla członków Związku, studentów i szeregowych 5s. Zabawa urządzona jest w piątek ze względu na całonocną komunikację autobusową.

Ogłaszajcie się w „Polsce Walczącej”

Jedyna firma brytyjska upoważniona do wykonywania zamówień na papierosy bezpośrednio ze składów w Polsce

C. DICK & C. M. LEWARDEN

tobaccoonists 165, Edgware Rd., London W.2 Tel. AMB. 4721 obsługuje polskich klientów z W. Brytanii i innych krajów europejskich. Papierosy produkcji brytyjskiej, Virginia, large size, opakowanie exportowe w blaszanych pudełkach. Cena z dostarczeniem do domów w Polsce 63 szylingów za 1000 szt. Można zamawiać w ilościach począwszy od 200 szt., a następnie 400, 600, 800 i 1000. Szybka dostawa. Oryginalne pokwitowania. Odbiorcy w Polsce nie ponoszą żadnych dopłat ani opłat celnych pod gwarancją naszej firmy. Najlepsza, najszybsza i najskuteczniejsza pomoc rodzinie.

Pióra wieczne i naprawa zegarków z gwarancją ASTELTD. 62, Oxford Street, London W.1. 1-sze piętro, drzwi nr. 9.

## „POD PRĄD”

Pismo polskiej myśli niepodległościowej w Szwajcarii Adres Redakcji i Administracji: Fribourg 2, Case 10, Switzerland

Wobec chwilowego przerwania kolportażu w W. Brytanii, uprasza się o zamawianie pisma wprost w Administracji, wpłacając jednocześnie należność w miarę kuponów pocztowych [1 egz. — 1 kupon]

## Biała krystaliczna Penicylina

1.000.000 — £. 1.15.0.

Penicylina oleista 1.250.000 — £. 1. 3.0.

Penicylina ORAL tab. zamiast zastrzyków 25 tab. 5.000.000 — 17/6 wysyła natychmiast

## ATNA Co. Ltd.

40, Sloane Street, London, S.W.1. Telefonicznie: SLOane 4357

THE ZEGRE WATCH CO. L T D. [dawniej J. W. Zegrze] NAPRAWA ZEGARKÓW dla klientów zamieszkałych załatwiamy pocztą poleconą 11, OLD BOND STREET [1. piętro] LONDON, W.1.